

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 18 (365) ROK 2015 / CENA 5 ZŁ

Rozmowy
z Orłami
Samorządu '14

ELDRO
pnie się
pod górę

Żuławy
nagrodzone
GRAND PRIX

Radość jedzenia
z Iglotexem

CUDÓW NIE MA
mówi Zbigniew
Ciecholewski

Po co
lekarzowi
sumienie

Krystyna Janda
na Gali Evening





POMORSKI REGIONALNY FUNDUSZ
PORĘCZEŃ KREDYTOWYCH SP. Z O.O.

POMOŻEMY OSIĄGNAĆ CI SUKCES!

WADIUM DO PRZETARGU W FORMIE PORĘCZENIA!

- ◆ Nie chcesz zamrażać gotówki?
- ◆ Nie masz wolnych środków na wpłatę wadium?
- ◆ Chcesz brać udział w wielu przetargach jednocześnie?

ZAMIAST WPŁATY GOTÓWKI OFERUJEMY PORĘCZENIE DO 100% WYSOKOŚCI WADIUM!

- ◆ posiada identyczną skuteczność prawną jak wpłata wadium w formie pieniężnej
- ◆ jest szybką i tanią formą wniesienia zabezpieczenia koniecznego do udziału w przetargu
- ◆ udzielane za podmioty przystępujące do przetargów prowadzonych w oparciu o przepisy ustawy Prawo Zamówień Publicznych

OFERTA PORĘCZEŃ WADIALNYCH

PORĘCZENIA DO 100% WYSOKOŚCI WADIUM:

- ◆ **POJEDYNCZE PORĘCZENIE**
 - ◆ na okres do 90 dni
 - ◆ do wysokości 500 tys. zł
- ◆ **PAKIET PORĘCZEŃ WADIALNYCH**
 - ◆ na okres do 12 miesięcy
 - ◆ do wysokości 500 tys. zł

KORZYŚCI WYNIKAJĄCE Z PORĘCZENIA:

- ◆ brak konieczności wpłaty i zamrożenia gotówki
- ◆ atrakcyjność cenowa produktu w stosunku do innych rozwiązań oferowanych na rynku
- ◆ zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorcy wskutek możliwości uczestnictwa w kilku postępowaniach przetargowych jednocześnie
- ◆ szybka decyzja – przyznanie pakietu do 5 dni roboczych, poręczenie konkretnego przetargu w ramach pakietu do 1 dnia roboczego
- ◆ wzrost wiarygodności uczestnika przetargu jako potencjalnego partnera biznesowego



Szczegółowe informacje uzyskacie Państwo w siedzibie Funduszu:

Pomorski Regionalny Fundusz Poręczeń Kredytowych sp. z o.o.

ul. Szara 32-33, II piętro, 80-116 Gdańsk

tel. 58 320 34 05 (06), faks 58 320 36 37, e-mail: prfpk@prfpk.pl, www.prfpk.pl

W NUMERZE

NASZE ROZMOWY

4. To już inna epoka – rozmowa z Leszkiem Burczykiem, starostą powiatu starogardzkiego, Orłem Samorządu z 2014 roku
8. Cudów nie ma – rozmowa ze Zbigniewem Ciecholewskim, właścicielem i twórcą spółki Ciecholewski Wentylacje sp. z o.o.
13. Radość jedzenia – rozmowa z Maciejem Włodarczykiem, prezesem Zarządu Grupy Kapitałowej Iglotex
18. Głos przedsiębiorców – rozmowa z Bolesławem Budą, prezesem Starogardzkiego Klubu Biznesu – Związku Pracodawców
22. Przywódca – rozmowa z Krzysztofem Hildebrandtem, prezydentem Wejherowa, dwukrotnym Orłem Samorządu
24. Pniemy się pod górę – Mirosław Eggert, Mirosław Baczul i Karol Kisiel – o swojej firmie opowiadają twórcy, udziałowcy i prezesi Zarządu Zakładu Usług Inżynierskich ELDRO-FL sp. z o.o. o
28. Nie ma prawa boleć – rozmowa z dr n. med. Violetta Szycik, prezes Zarządu Europejskiego Centrum Implantologii i Estetyki Vivadental (European Implant & Aesthetics Centre Vivadental)
34. Dla lepszej jakości życia – rozmowa z małżeństwem naukowców: prof. dr hab. inż. Ewą Babicz-Zielińską, kierownikiem Katedry Handlu i Usług Akademii Morskiej w Gdyni oraz prof. dr. hab. inż. Andrzejem Zielińskim, kierownikiem Zespołu Biomateriałów w Katedrze Inżynierii Materiałowej i Spajania na Politechnice Gdańskiej
42. W PKO Banku Polskim dobro procentuje – rozmowa z Aleksandrem Rusieckim, dyrektorem Regionu Bankowości Detalicznej PKO Banku Polskiego w Gdańsku
44. Wiele zawdzięczam najbliższemu, teraz spłacam dług – rozmowa z Dariuszem Michalczewskim, najlepszym polskim zawodowym bokserem

AKTUALNOŚCI

7. Miliardy dla Pomorza
7. NORDA i GOM razem
21. Spotkanie prezydenta Adamowicza z biznesmenami
33. Po co lekarzowi sumienie? Czyli Akademia Dermatologii i Alergologii: Słupsk-Ustka po raz jedenasty
37. Kongres Medycyny
38. Gala Evening
40. Nagrody Czas Gdyni i medale Kwiatkowskiego rozdane
46. Wiecha nad Kogą
47. Stępka w Naucie
48. Kolejny rekordowy rok w Porcie Gdynia
49. Gdynia i Gdyniek w BCT
50. Gdynia i Warszawa najlepsze
51. Grand prix dla pętli żuławskiej
52. Najdłuższe regaty na Bałtyku
53. Czekoladowy Młyn
54. Rok Matematyki na Pomorzu



Zdjęcie na okładce: Adam Kłosiński

MAGAZYN
POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe „Edytor” sp. z o.o.
81-596 Gdynia, ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel./fax. 58 629-19-95
e-mail: redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelna:
Renata Mroczkowska-Jankowska
Skład: Maciej Jurkiewicz, www.produktart.com.pl

Zespół redakcyjny: Jarosław Woliński, Mirosław Begger,
Barbara Miruszewska, Aleksandra Jankowska, Anna Kwiatek
Dział foto: AJF Media, Maciej Kosycarz KFP, Mieczysław
Majewski, Sławomir Panek, Radosław Michalak, Wikipedia

To już inna epoka



Rozmowa z Leszkiem Burczyńskim – starostą powiatu starogardzkiego, Orłem Samorządu z 2014 roku

W ubiegłorocznych wyborach samorządowych po raz trzeci został Pan wybrany starostą starogardzkim. Nie boi się Pan, że wpadnie w rutynę?

Nie mam takich obaw, bo wykonuję pracę niezwykle ciekawą, urozmaiconą i twórczą, w której ciągle pojawiają się nowe cele do zrealizowania. Gdy jeden cel zostaje osiągnięty, pojawiają się kolejne i kolejne. Nie ma mowy o wpadaniu w rutynę czy znużeniu. Zdaję sobie sprawę, że chociaż w powiecie starogardzkim dużo się dzieje, to ciągle jest jeszcze wiele do zrobienia. Strategia rozwoju naszego samorządu obfituje w nowe zadania. Barięą jest ograniczony budżet, który powoduje, że z wielu potrzeb naszych mieszkańców musimy wybierać te najpilniejsze. Jest to bardzo stresujące, ale przecież nie można załamywać rąk, wręcz przeciwnie – skromne środki, jakimi

dysponujemy, staramy się wydawać jak najbardziej racjonalnie.

Na przestrzeni ostatnich lat Starogard Gdański zmienił swoje oblicze. Co się za tym kryje?

Objąłem urzędowanie w momencie apli-

przynąć, że tak ogromnego postępu w rozwoju infrastruktury nie obserwowaliśmy dotąd w naszym kraju.

Malkontenci skupiają jednak uwagę nie na tym, co jest, a na tym, co powinno być zrobione.

Konsekwencja i rygor w zarządzaniu szpitalem przyniosły oczekiwane efekty. Jednak z samorządu, który właściwie nie miał zadłużenia, staliśmy się samorządem z dużymi zobowiązaniami. Dzisiaj możemy już powiedzieć, że i to opanowaliśmy, bo udało się sprowadzić nasze zadłużenie do poziomu 26 proc., co nie jest niczym strasznym.

kacji o duże środki unijne, o które zabiegali zarówno samorządy, jak i właściciele firm. I to przede wszystkim pieniądze unijne pozwoliły zmienić krajobraz nie tylko naszego powiatu, ale i całej Polski. Nawet najwięksi oponenci naszego wejścia do Unii Europejskiej muszą

Doskonale zdaję sobie sprawę, że ciągle jest wiele do zrobienia, ale myślę, że należy doceniać i cieszyć się z dotychczasowych dokonań, które z pewnością przyczyniły się do poprawy komfortu życia w całym powiecie. Trzeba pamiętać, że nie ma problemu z inwestycjami,

np. poprawą stanu dróg, gdy dysponuje się odpowiednimi funduszami. Problem zaczyna się wtedy, gdy pieniędzy brakuje, bo przecież nawet ubiegając się o środki unijne, trzeba dysponować tzw. wkładem własnym. W przypadku naszego samorządu mieliśmy ogromny problem ze szpitalem, który przez wiele lat był mocno zadłużony, a jego funkcjonowanie pochłaniało krocie. W związku z tym na inwestycje – nawet bardzo ważne i pilne – pozostawało niewiele pieniędzy. Na szczęście kłopoty z zadłużeniem szpitala to już przeszłość.

Cieszy mnie, że w tej sytuacji udało się dokonać istotnej poprawy naszej infrastruktury drogowej, która jeszcze kilka lat temu była w fatalnym stanie. Mogę się pochwalić, że na terenie powiatu wykorzystaliśmy nowatorską metodę remontu dróg, która nazywa się slurry seal, czyli metodą cienkich dywaników. Remonty wykonane tą metodą są stosunko-

stadion miejski, w powiecie powstało kilkanaście orlików, w każdej gminie naszego powiatu funkcjonują nowoczesne, w wielu przypadkach pełnowymiarowe hale sportowe. Młodzież ma warunki do uprawiania sportu, jakich nigdy wcześniej nie miała! Żyjemy naprawdę w innej epoce niż jeszcze kilkanaście lat temu.

Szpital w Starogardzie był jednym z najbardziej zadłużonych w kraju. Jak udało się wyjść z zapaści?

To był rzeczywiście ogromny problem. W pewnym momencie zadłużenie szpitala sięgało blisko 70 mln zł. Jak na szpital powiatowy, był to dług wprost niebotyczny. Gdy zostałem starostą, a był to rok 2007, zaczęliśmy się zastanawiać z moim poprzednikiem, panem Sławomirem Neumannem, który został posłem (obecnie jest wiceministrem zdrowia) oraz z kolegami z zarządu, jak problem szpitala rozwiązać. Doszliśmy do wniosku, że

niu szpitalem przyniosły oczekiwane efekty. Jednak z samorządu, który właściwie nie miał zadłużenia, staliśmy się samorządem z dużymi zobowiązaniami. Dzisiaj możemy już powiedzieć, że i to opanowaliśmy, bo udało się sprowadzić nasze zadłużenie do poziomu 26 proc., co nie jest niczym strasznym. A przy tym wraz z zarządem spółki przeprowadziliśmy w szpitalu wiele nowych inwestycji. Wykonaliśmy całkowity remont szpitalnego oddziału ratunkowego za prawie 6 mln, które pozyskałaliśmy z programu Infrastruktura i Środowisko. Szpital ma nowe windy, stolarkę okienną, wyremontowany został także system ochrony przeciwpożarowej.

Od czterech lat szpital się bilansuje i wraz z samorządem powiatowym stara się ciągle polepszać warunki leczenia pacjentów. Ale końca zmian nie widać... Poważnym wyzwaniem będzie dla nas konieczność budowy no-



W tej kadencji chcemy skupić się na młodym pokoleniu, na jego edukacji. Chcemy dać naszej młodzieży jak najlepsze wykształcenie, żeby dysponując odpowiednim przygotowaniem edukacyjnym, młodzi ludzie bez trudu mogli znaleźć atrakcyjną pracę, żeby nie musieli emigrować.

wo tanie, a do tego skuteczne. Mówiąc najogólniej, zastosowanie tej metody sprowadza się do nałożenia na zniszczoną nawierzchnię drogi dwóch specjalnych warstw – jednej plastycznej, która wypełnia szczeliny i pęknięcia oraz wyrównuje nierówności, oraz drugiej warstwy ścieralnej. W latach 2011–2013 wyremontowaliśmy w ten sposób 150 km dróg. W tym roku dojdą kolejne kilometry wyremontowanych dróg, co kierowcy naprawdę dostrzegają i doceniają.

Poprawa infrastruktury drogowej, która została wsparta dodatkowo budową wielu nowych mostów, jest zatem widoczna gołym okiem. Są jednak i inne obszary zmian – w powiecie zbudowano kolejne dziesiątki kilometrów wodociągów, kanalizacji, zbudowano lub zmodernizowano kolejne oczyszczalnie ścieków. Nie sposób też nie zauważyć zmian w infrastrukturze sportowej. Rozbudowany został

trzeba to zrobić wielotorowo. Z jednej strony należało podjąć zdecydowane działania restrykturyzacyjne wewnątrz szpitala, z drugiej – skorzystać z programu rządowego oddłużenia szpitali, o którym już wówczas się mówiło. Zaczęliśmy od audytu, który dobitnie pokazał słabe strony szpitala. Trzeba było podjąć kilka niepopularnych decyzji, aby wprowadzić program naprawczy i z konsekwencją go realizować. Aby skorzystać z tzw. Planu B, szpital został przekształcony w spółkę, a powiat musiał przejąć całe zadłużenie na swoje barki. Dzięki temu pozyskałaliśmy prawie 21 mln zł na pokrycie zobowiązań publiczno-prawnych. Rozpoczęła się też restrukturyzacja, w wyniku której m.in. zoptymalizowano zatrudnienie, zmieniono gospodarkę lekami i wzmociono kontrolę nad zakupami. W krótkim czasie okazało się, że szpital się bilansuje i nie generuje już długów. Konsekwencja i rygor w zarządza-

wego bloku operacyjnego, bo do końca 2016 roku szpitale w ramach uzyskiwania standardów powinny dysponować odpowiednimi obiektami do przeprowadzania operacji.

Obecnie trwają prace nad budżetem. Nie jest to z pewnością łatwe zadanie...

Budżet powiatów jest generalnie dość specyficzny. Wiele środków, które samorząd powiatowy ma po stronie dochodów, jest w pewnym sensie znaczących. Mam tu na myśli chociażby subwencję oświatową, która stanowi prawie 50 proc. budżetu, środki na funkcjonowanie Państwowej Straży Pożarnej, na funkcjonowanie nadzoru budowlanego czy na ubezpieczenie osób bezrobotnych. Dużo środków przeznaczonych jest na pomoc społeczną – rodziny zastępcze, domy opieki społecznej czy warsztaty terapii zajęciowej.

Dochodów własnych w budżecie powiatowym jest stosunkowo niewiele, a trzeba z tego

sfinansować chociażby funkcjonowanie urzędu Starostwa Powiatowego czy Powiatowego Zarządu Dróg. Jest oczywiste, że zależy nam na jak najwyższej jakości usług. Mieszkańcy powinni być zadowoleni z tego, w jaki sposób załatwiają swoje sprawy w zakresie komunikacji, geodezji, budownictwa czy ochrony środowiska. To musi kosztować...

Jeżeli w ogólnym bilansie, po zabezpieczeniu wszystkich swoich ustawowych zadań, zostają jakieś środki, można je przeznaczyć na inwestycje. I tych środków jest zawsze za mało. Dlatego staramy się pozyskiwać środki zewnętrzne, które pozwalają nam na trochę więcej, niż wynikałoby z naszych skromnych zasobów budżetowych. W tym roku nie będziemy

je się lepiej, w istniejących przedsiębiorstwach powstają nowe miejsca pracy, powstają też nowe firmy. Z rozmów z przedstawicielami Starogardzkiego Klubu Biznesu czy Cechu Rzemiosł Różnych wynika, że przedsiębiorcy byliby skłonni powiększać swoją produkcję, inwestować w rozbudowę firm, ale na rynku pracy daje o sobie znać niedobór odpowiednich fachowców.

Gdyby budżet starostwa powiatowego był większy, to jakie problemy by Pan rozwiązał w pierwszym rządzie?

Gdyby mnie Pani o to zapytała, gdy objąłem urząd, to z pewnością powiedziałbym, że trzeba w trybie pilnym wydobyć szpital z zadłużenia, dając mu podwaliny normalne-

pozyskania środków z EFS. Dzięki temu nasza młodzież uczestniczy w różnego rodzaju zajęciach dodatkowych – uzupełniających, jak i rozszerzających wiedzę.

Intensywnie przygotowujemy się także do aplikacji o nowe środki unijne i robimy to jako powiat we współpracy z samorządem miejskim, z gminą Starogard oraz z gminą Bobowo. Jest to współpraca w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego, który został utworzony przez Pomorski Urząd Marszałkowski. W najbliższych latach Unia będzie preferować projekty zbiorowe, oparte na współpracy i służące większym społecznościom niż np. tylko jednej gminie. Nasze projekty są ciekawe, dotyczą m.in. rewitalizacji starogardzkiego rynku i jego



robili wielkich inwestycji, ale szczęśliwie udało się nam pozyskać fundusze z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych i będziemy przebudowywali 2,5 km ulicy Lubichowskiej, która jest jedną z głównych dróg dojazdowych do miasta. Tego typu inwestycje drogowe są bardzo kosztowne – jej kosztorys opiewa na kwotę 6,5 mln zł.

Wspomniał Pan o pomocy społecznej. Dużo jest bezrobotnych w powiecie?

Coraz mniej. Jeśli w 2009 roku mieliśmy prawie dziewięć tysięcy bezrobotnych, to na koniec 2014 roku było ich około sześciu i pół tysiąca. Widać wyraźnie, że w gospodarce dzie-

go funkcjonowania. Gdyby to było w drugiej kadencji, mówiłbym o drogach powiatowych, które były w opłakanym stanie. W tej kadencji chcemy skupić się na młodym pokoleniu, na jego edukacji. Chcemy dać naszej młodzieży jak najlepsze wykształcenie, żeby dysponując odpowiednim przygotowaniem edukacyjnym, młodzi ludzie mogli bez trudu znaleźć atrakcyjną pracę, żeby nie musieli emigrować. Od pewnego czasu systematycznie pozyskujemy środki z Europejskiego Funduszu Społecznego na projekty przeznaczone dla młodzieży. W 2013 roku zajęliśmy w województwie II miejsce pod względem ilości

okolic, budowy nowego węzła komunikacyjnego, który będzie nowoczesnym miejscem przesiadkowym z odpowiednim zapleczem handlowym, czy budowy centrum inicjatyw społecznych dla organizacji pozarządowych, w tym centrum wspierania biznesu. Na opracowanie dokumentacji dla tych projektów otrzymaliśmy prawie milion złotych. Mam nadzieję, że nasze pomysły znajdą uznanie w oczach unijnych dysponentów funduszy.

Życząc realizacji tych projektów, dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Aleksandra Jankowska

Nowe stowarzyszenie samorządowców

Nareszcie! Prezydenci Gdańska, Sopotu i Gdyni podpisali deklarację w sprawie powołania wspólnego stowarzyszenia. Ma być utworzona wspólna metropolia. Stowarzyszenie ma powstać z przekształcenia Stowarzyszenia Gdańskiego Obszaru Metropolitalnego – GOM (któremu lideruje Gdańsk) i Forum Wójtów, Burmistrzów, Prezydentów i Starostów NORDA (liderem jest Gdynia).

Trzej prezydenci Trójmiasta – Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek i Jacek Karnowski – nie mają wątpliwości, że wspólnie łatwiej będzie im osiągać duże cele, m.in. zdobywać środki unijne.

W deklaracji czytamy:

Bogatsi o doświadczenia samorządów skupionych w Stowarzyszeniu Gdański Obszar Metropolitalny oraz Metropolitalnym Forum Wójtów, Burmistrzów, Prezydentów i Starostów NORDA, w jubileuszowym roku dwudziestopięciolecia odrodzonego samorządu terytorialnego w Polsce, my niżej podpisani, deklarujemy chęć przekształcenia Stowarzyszenia GOM i Forum NOR-



DA we wspólne Stowarzyszenie Gdańsk, Gdynia, Sopot – Trójmiasto mające na celu skuteczne działania dla dobra mieszkańców Pomorza.

Pierwszym zadaniem Stowarzyszenia będzie

wspólne przygotowanie programu Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych i pozyskanie środków na projekty ważne dla rozwoju naszej metropolii oraz regionu.

Fot. Jerzy Pinkas / www.gdansk.pl

Miliardy złotych dla Pomorza z Unii

Dobra wiadomość dla naszego regionu! Po wielu miesiącach negocjacji Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego otrzymał od Komisji Europejskiej informację o zaakceptowaniu Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020. Region będzie miał do dyspozycji 8 miliardów złotych.

Regionalny Program Operacyjny Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020 jest największym programem finansowym w historii regionu.

Co zostanie sfinansowane z funduszy europejskich? Po pierwsze, gospodarka. Urząd Marszałkowski skoncentruje się na inwestycjach w projekty innowacyjne i te związane ze specjalizacjami regionu. Na ten cel przeznaczono ponad 314 milionów euro. Po drugie, ochrona środowiska i wykorzystanie odnawialnych źródeł energii – ponad 335 milionów euro. Jednym z kluczowych elementów będzie wsparcie dla edukacji (m.in. przedszkolnej) oraz pomoc dla osób bezrobotnych i zagrożonych

wykluczeniem społecznym. Na takie projekty przeznaczono w sumie 631 milionów euro.

„Regularne spotkania specjalnego zespołu konsultacyjnego ds. RPO 2014–2020 rozpoczęły się już w sierpniu 2013 roku” – mówi Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. „Równocześnie zaczęliśmy pracę nad dziesiątkami dokumentów niezbędnych do przyjęcia i realizacji programu. W tej chwili koncentrujemy się na przygotowaniu pierwszych konkursów, które ogłosimy w drugim kwartale tego roku. To zadanie wymaga prawdziwie tytanicznej pracy i ekwilibrystyki, bo działaliśmy i działamy w oparciu o zmieniające się projekty wytycznych i rozporządzeń” – dodaje marszałek.

Na czym polegają zmiany w stosunku do Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007–2013? Po pierwsze, województwo pomorskie ma miliard euro więcej. W odróżnieniu od poprzedniej perspektywy, wsparcie w ramach nowego RPO będzie udzielane z dwóch funduszy strukturalnych: Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz Europejskiego Funduszu Społecznego. W ten sposób Urząd Marszałkowski zarządza pieniędzmi przeznaczonymi zarówno na infrastrukturę, jak i działania związane z edukacją czy wsparciem dla osób bezrobotnych. To znacznie ułatwi planowanie powiązanych ze sobą przedsięwzięć.

Żeby w życiu coś osiągnąć, nie można się za długo zastanawiać – trzeba łapać okazję, umieć biec za marzeniami.

Cudów nie ma



Rozmowa ze Zbigniewem Ciecholewskim, właścicielem i twórcą Ciecholewski Wentylacje sp. z o.o.

Początek roku zaczął się dla Pana wspaniale – nagroda Ministra Gospodarki i Złoty Oxer przyznany przez Pracodawców Pomorza. Już pięknie chyba być nie może...

Piękniej i lepiej zawsze może być. Nie zmienia to jednak faktu, że te nagrody to dla mnie i dla całej mojej załogi przeogromna satysfakcja, radość i duma. To jest niewątpliwie nasz wspólny sukces. Złotego Oxera otrzymałem za konsekwencję i determinację w budowaniu firmy, a odznakę honorową Ministerstwa Gospodarki za zasługi dla rozwoju gospodarki Rzeczypospolitej Polskiej. Obie nagrody traktuję jako ukoronowanie mojej prawie czterdziestoletniej pracy w branży wentylacyjnej. Branży,

która od zawsze była i jest moją wielką pasją.

Wiem, że dla wielu uczestników Gali Evening, na której nagrody zostały Panu wręczone, był Pan swoistym odkryciem. Okazuje się, że wielu pomorskich przedsiębiorców w ogóle nie wiedziało o istnieniu Pana firmy, która – jakby nie było – zatrudnia ponad czterystu pracowników, a jej wyroby są niezwykle cenione, szczególnie na rynku niemieckim i skandynawskim. Aż się wierzyć nie chce...

To nie jest tak, że nikt nigdy o nas nie wiedział. Był czas, że znaczną część naszych produktów sprzedawaliśmy do polskich

stoczni. Kryzys w gospodarce, a szczególnie w przemyśle stoczniowym, spowodował, że stocznie zaczęły gwałtownie oszczędzać, szukając m.in. tańszych wyrobów.

My natomiast od początku istnienia firmy stawialiśmy i stawiamy na jakość wyrobów, a prawda jest taka, że jakość ma swoją cenę. Między bajki można włożyć stwierdzenie, że można zrobić coś dobrze i tanio. Zamienniki są wprawdzie tańsze, ale są gorszej jakości, co w konsekwencji powoduje, że są bardziej awaryjne i mniej trwałe. Nigdy nie siedłem w swojej pracy na tzw. skróty i kiedy zorientowałem się, że na rynku polskim, a tak-

Między bajki można włożyć stwierdzenie, że można zrobić coś dobrze i tanio.

że pomorskim, nie ma wielu chętnych na moje produkty, zaczęliśmy szukać kontrahentów za granicą. Szybko okazało się, że nasze wyroby znajdują uznanie i są chętni do ich nabywania poza granicami kraju.

Jak Pan opowiada, to wydaje się, że ekspansja na Zachód to coś niezwykle łatwego, prawie jak pstryknięcie palcem...

Nic nie przychodzi łatwo. Cudów nie ma. Na wszystko trzeba zapracować. Do eksportu na taką skalę, jaką mamy obecnie, dochodziłmy stopniowo, etapami, cały czas doskonaląc swoje umiejętności. Wiele godzin, dni i miesięcy spędzałem ze swoimi pracownikami, sam ich ucząc. Zawsze dużo wymagałem od siebie, od pracowników także. Każdy zdawał sobie sprawę, że jak firmie się uda, to i załodze się uda. Trzeba pamiętać, że na Zachodzie, nie mając produktów wysokiej, by nie powiedzieć – najwyższej jakości, i do tego wykorzystujących najnowsze technologie, nie ma czego szukać.

Wracając do stoczni, przyznaję, że mając zbyt na swoje produkty na rynkach zagranicznych, nie zabiegałem specjalnie o współpracę z polskimi stoczniami, które – jak wcześniej powiedziałem – przeżywały ogromny kryzys i szukały z niego wyjścia. Istotnie, zauważyłem, że po otrzymaniu Złotego Oxera gwałtownie wzrosło zainteresowanie naszą spółką. Zgła-

szają się do nas zarówno stocznie, jak i firmy. Prowadzimy już interesujące rozmowy, które być może zaowocują kontraktami na rynku pomorskim.

W minionym roku w halach produkcyjnych Pana firmy pojawiło się wiele nowych urządzeń, a do portfela zamówień przybyli nowi kontrahenci...

To był niezwykle rok. Pozyskaliśmy kilkunastu nowych kontrahentów, szczególnie cieszymy się ze współpracy z firmami szwedzkimi i stoczniami norweskimi, gdzie zaczynamy dużo sprzedawać. Niemcy, Francja, Dania to nasze stałe rynki, ale na nich sprzedaje się głównie produkty tańsze, natomiast Szwedzi i Norwegowie zainteresowani są produktami z najwyższej półki, które też znacznie więcej kosztują.

W minionym roku nasz park maszynowy niezwykle się wzbogacił. Zakupiliśmy nowe urządzenia, o zaawansowanej technologii. Głównym z nowo zakupionych urządzeń jest wycinarka laserowa typu Fiber służąca do wycinania cienkich blach na bazie ciekłego azotu. To jest rewelacyjna maszyna, która wycina blachę bardzo szybko i niezwykle precyzyjnie (dokładność do 0,05 mm). Jakość cięcia jest zachwycająca, tym bardziej że nie przypala powłoki cynkowej. Dysponując takim urządzeniem, można już robić wielkie rzeczy.

Zakupiliśmy także numerycznie sterowaną





krawędziarko-zaginarke produkcji światowego lidera firmy RAS. Na niej można kształtować blachę w dowolny sposób, według potrzeb. Dokładność i powtarzalność – to jej niezaprzeczalne atuty. To nie wszystko: zakupiliśmy także trzy zgrzewarki liniowe do zgrzewania elementów wentylacyjnych, automat do trójników wentylacyjnych okrągłych do zwijania w cyklu zamkniętym oraz nowe maszyny do obsadzania uszczelek i urządzenie do produkcji tłumików akustycznych.

Do tego mamy na swoim koncie nowe wdrożenia, jak np. klimakonwektor, który jest stosowany na statkach. Produkcję rozpoczęliśmy w drugiej połowie lutego. Na ten produkt mamy już zamówienia na pięćset sztuk. A przez cały rok najprawdopodobniej wypuścimy na rynek kilka tysięcy sztuk.

Wszystkie nowo zakupione urządzenia

W naszej firmie pracownik bez inicjatywy, wiedzy, inwencji twórczej nie da sobie po prostu rady. Przy inteligentnej maszynie musi stać jeszcze inteligentniejszy człowiek.



w diametralny sposób poprawiają jakość naszych produktów. Dlatego cały czas inwestujemy w nowoczesne maszyny, urządzenia i oprogramowanie, które pozwalają nam na dużą elastyczność w przyjmowaniu zleceń i szeroki zakres zamówień.

Na terenie zakładu znajdują się: budynek biurowy, malarnia, magazyn i hale produkcyjne o łącznej powierzchni użytkowo-przemysłowej 10 000 m², które są bogato wyposażone w komputery, maszyny i specjalistyczny sprzęt służący do obróbki metali.

Maszyny, o których Pan mówi, są niezwykle kosztowne...

Wszystko, co dobre, dużo kosztuje. Na to nie ma rady. Jak się chce być na rynku, mieć szacunek do swojej pracy i zasługiwać na szacunek klienta, trzeba permanentnie doskonalić swoją produkcję. To się nierozdzielnie wiąże

z inwestycjami. Przy obecnym zaawansowaniu technologicznym i ogromnej konkurencji na rynku nie ma miejsca na produkty słabej czy nawet średniej jakości. Rację bytu mają tylko najlepsi, najdoskonalsi. Tradycyjnym młotkiem i śrubokrętem nie da się już nic zrobić. Dlatego cały czas doskonalimy swoje produkty i cały czas inwestujemy w nowoczesny sprzęt.

Każda nowa maszyna, która pojawia się w hali produkcyjnej, wymaga nowych umiejętności.

Instruktaż ze szkoleniem, które przeprowadzają producenci maszyn, to stanowczo za mało. Rzeczywistość jest taka, że pracownik, który staje przy nowej maszynie, musi nie tylko chcieć się nauczyć jej obsługi, ale chcieć i umieć wykorzystać jej wszystkie możliwości. Na szczęście moi pracownicy należą do ludzi otwartych na nowości i są bardzo kreatywni.



kratki wentylacyjne, okapy, nawiewy laminarne i inne. Materiały, których używamy do produkcji, to różne rodzaje blach stalowych – czarna, ocynkowana, nierdzewna, oraz blachy z aluminium i miedzi.

Chciałbym podkreślić, że wysokie tempo rozwoju naszej branży jest nierozdzielnie związane z niesamowitym rozwojem medycyny, farmacji, przemysłu spożywczego, wysokich technologii. Wszędzie tam potrzeba idealnie obrobionego, czystego powietrza, gdzie liczba mikrobów jest bliska zeru. I my potrafimy wykonać urządzenia produkujące takie powietrze. Dam tylko jeden przykład: nasze urządzenia z nawiewami laminarnymi wykorzystywane są na salach zabiegowych, gdzie przeprowadza się np. operacje na otwartym sercu. Efektem ich zastosowania jest radykalne zmniejszenie infekcji pooperacyjnych.

W naszej firmie pracownik bez inicjatywy, wiedzy, inwencji twórczej nie da sobie po prostu rady. Przy inteligentnej maszynie musi stać jeszcze inteligentniejszy człowiek. Cały czas zmierzamy do tego, żeby nazwa spółki Ciecholewski Wentylacje oznaczała światowy poziom w produkcji elementów i urządzeń wentylacyjnych. Jestem przekonany, że za dwa, maksymalnie trzy lata uda nam się ten cel osiągnąć.

Specjalnością spółki są skomplikowane instalacje przemysłu farmaceutycznego, spożywczego, stoczniowego, a także instalacje w szpitalach, halach, biurach, centrach handlowych i salach widowiskowych...

Zajmujemy się produkcją oraz wykonaniem instalacji wentylacyjnych i klimatyzacyjnych. My je projektujemy, wykonujemy i montujemy. Produkujemy elementy instalacji, takie jak przewody wentylacyjne, kształtki, nawiewniki,





Nasze instalacje znajdują zastosowanie także przy pakowaniu produktów spożywczych czy leków oraz płynów infuzyjnych.

Jest Pan na etapie budowy laboratorium naukowo-badawczego, które zresztą jest Pana wielkim marzeniem.

O współpracy z Politechniką Gdańską i stworzeniu centrum naukowo-badawczego myślę od dawna. Przy dzisiejszym postępie technologicznym jest to wręcz konieczność. Odbyliśmy już konstruktywne rozmowy m.in. z prof. Wittbrodtem, z Pracodawcami Pomorza. Z pewnością jesteśmy dobrymi partnerami do współpracy dotyczącej przede wszystkim obróbki powietrza. Zależy nam, żeby nowo powstające urządzenia były coraz bardziej energooszczędne, a jednocześnie polepszały standard pracy i życia. I nad tym będziemy pracować.

Niemniej trzeba pamiętać, że stworzenie laboratorium naukowo-badawczego wyma-

ga specjalistycznego, drogiego wyposażenia. Takie laboratoria nie powstają z dnia na dzień. Zawsze wychodzę z założenia, że jak rodzi się coś w bólu, to przynosi lepsze owoce. Gdy laboratorium powstanie, zacznę pracować nad nowymi wdrożeniami do produkcji, to będę mógł powiedzieć, że jestem zawodowo spełniony i mogę iść na emeryturę.

Nie widzę Pana w roli emeryta...

Z jednej strony ja też siebie nie widzę, ale z drugiej – zauważam upływ czasu. Tu nie chodzi o te zewnętrzne aspekty, bo one są oczywiste, ale o podejście do życia, do pracy. Kiedyś na pytanie klienta, czy mogę przyjąć takie czy inne zlecenie, odpowiadałem prawie bez zastanowienia: nie ma problemu, zrobi się. Chociaż nie zawsze wiedziałem, jak się to

zrobi. Teraz – zanim odpowiem – zastanawiam się, analizuję, mieszkam obawy, czy sprostam, czy to się uda, czy nie zawiodę. Jednak, żeby w życiu coś osiągnąć, nie można się za długo zastanawiać – trzeba łapać okazję, umieć biec za marzeniami.

Natomiast cieszy mnie ogromnie, że swoją pasję przekazałem synowi, który bezgranicznie poświęca się pracy na rzecz firmy. Nawet chwilami myślę, że aż za bardzo. Bo chociaż sam jestem pasjonatem – nie wstydę się wręcz mówić, że kocham swoją pracę, to jednak myślę, że we wszystkim należy zachować umiar. Wyeksploatować można się szybko, ale naładować ponownie akumulatory nie jest już tak prosto, a niekiedy to nawet niemożliwe.

*Rozmawiała
Aleksandra Jankowska*

Chociaż sam jestem pasjonatem – nie wstydę się wręcz mówić, że kocham swoją pracę, to jednak myślę, że we wszystkim należy zachować umiar.



Wartość inwestycji dofinansowanych dotacją unijną przekroczyła łącznie 30 mln PLN. Ponadto udało nam się również uzyskać wsparcie w projekty miękkie, takie jak dofinansowanie szkoleń dla pracowników czy też dofinansowanie stoisk na targach.

Radość jedzenia



Rozmowa z Maciejem Włodarczykiem, prezesem Zarządu Grupy Kapitałowej Iglotex

Historię Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Handlowego Iglotex można podzielić na kilka etapów. Wszystko zaczęło się w 1983 roku. Proszę przypomnieć, jak wyglądały początki firmy?

W 1983 Tadeusz Włodarczyk rozpoczął swoją działalność gospodarczą. Początkowo w ramach tej działalności zajmował się produkcją i sprzedażą wyrobów cukierniczych, a następnie lodów. Kolejnym krokiem była produkcja pizzy, handel sprzętem chłodniczym i początki działalności dystrybucyjnej.

Osiem lat później nastąpił prawdziwy

przełom, który integralnie związany był z przeprofilowaniem firmy. Jak narodził się pomysł z mrożonkami?

Tadeusz Włodarczyk w odpowiednim momencie dostrzegł zmiany zachodzące na rynku i coraz większe zapotrzebowanie konsumentów na produkty mrożone. Wraz ze zmianą ustroju na kapitalistyczny zaczął zmieniać się styl i tempo życia Polaków, rosła też ich zamożność. Społeczeństwo polskie zaczęło rozwijać się zgodnie z trendami zachodnimi. Z tego względu już w 1991 roku przekształcono dotychczasową działalność gospodarczą na Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe

Iglotex, którego działalność koncentrowała się na produkcji i dystrybucji żywności mrożonej.

Lata dziewięćdziesiąte przyniosły dużą zmianę. Rozwijająca się dynamicznie firma systematycznie poszerzała swoją ofertę asortymentową, ale też inwestowała w nową infrastrukturę, zmieniając jednocześnie siedzibę. Bez przesady można mówić wielkim sukcesie. Co leżało u jego podwalin?

Słynne zdanie „Bierzcie sprawy w swoje ręce” – wypowiedziane przez Lecha Wałęsę po objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – stało się symbolem nowych czasów, także w tym przypadku. U podstaw

sukcesu Iglotexu leżała przedsiębiorczość, ciężka praca oraz konsekwencja w działaniu. Po zmianie profilu działalności firmy w 1991 roku firma rozpoczęła produkcję pizzy mrożonej, by w dalszym kroku poszerzać swoje portfolio produktowe o pierogi i kolejne produkty mrożone. Ponieważ sprzedaż szybko rosła, firma zaczęła sukcesywnie zwiększać skalę działalności i koniecznym okazało się powiększenie zakładu produkcyjnego. Z tego względu w 1994 roku zakupiono nieruchomości i rozpoczęto inwestycję, a rok później przeniesiono siedzibę do nowego zakładu. Po kolejnych trzech latach zbudowano nowy budynek biurowy, a w 2000 roku otworzono nowy zakład produkcyjny, który w 2007 uległ dalszej rozbudowie. Od samego początku

tów. Iglotex zawsze stawiał ogromny nacisk na jakość produkcji, wiedząc, że tylko produkty o najwyższej jakości zdobędą zaufanie i lojalność konsumentów. To oni podejmują ostateczną decyzję zakupową. Nacisk na jakość był i jest fundamentalnym elementem naszej filozofii działalności. Nasze laboratorium sprawdza jakość surowców wykorzystywanych do produkcji, gwarantując bezpieczeństwo i najwyższą ich jakość. Badamy także zaawansowanymi metodami każdą partię produktu, zanim opuści zakład.

Spółka dosyć szybko najpierw zawojowała macierzyste województwo, potem weszła na rynek krajowy, by w końcu wejść na rynki zagraniczne. W których krajach produkty Iglotexu cieszą się największą po-

pularnością? O które rynki spółka zabiega lub będzie zabiegać?

Dział eksportu powstał w 2004 roku. Grupa w ostatnich latach odnotowuje znaczne wzrosty w eksporcie. Obecnie udział sprzedaży eksportowej stanowi około 5 proc. skonsolidowanych przychodów Grupy. Produkty Iglotexu są obecne w trzydziestu sześciu krajach na świecie. Eksportujemy głównie do krajów europejskich, w tym do Węgier, Danii, Niemiec, Czech, Rosji, Litwy czy Rumunii, ale również do Izraela, Kanady czy USA. Planujemy w dalszym ciągu rozszerzać eksport na inne kraje i kontynenty, w tym do krajów azjatyckich i afrykańskich. Wymagania klientów w zależności od kraju są inne, stąd wymaga to od nas dopasowania oferty i produktów do lokalnych oczekiwań.



działalności Iglotex systematycznie rozwijał również dystrybucję żywności mrożonej do klientów detalicznych i gastronomicznych, dostarczając im lody i inne produkty mrożone najlepszych marek. Dzięki wzrostowi organicznemu i przez lokalne przejęcia, do 2011 roku Iglotex stał największym regionalnym dystrybutorem mrożonek w Polsce, koncentrując się na obszarze Polski Północnej.

W tym okresie na terenie spółki powstało nowoczesne laboratorium mikrobiologiczne. Proszę przybliżyć Czytelnikom cel takiej ogromnej i kosztownej inwestycji.

Budowa własnego laboratorium mikrobiologicznego była spowodowana troską o jakość produktów dostarczanych dla naszych klien-

Słynne zdanie „Bierzcie sprawy w swoje ręce” – wypowiedziane przez Lecha Wałęsę po objęciu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – stało się symbolem nowych czasów, także w przypadku Iglotexu.

Rok 2011 był rokiem przełomowym dla firmy Iglotex. W wyniku konsolidacji trzech wiodących uczestników rynku dystrybucji i produkcji żywności mrożonej w Polsce: Iglotex, Iglokrak oraz LMJ, powstała Grupa Kapitałowa Iglotex. Jaki cel przyświecał takiemu zabiegowi?

To był przełomowy rok w historii naszej Grupy. Skonsolidowaliśmy rozproszony rynek dystrybucji żywności mrożonej w Polsce. Na początku 2011 roku fundusz Penta wniósł aportem do Iglotex SA Grupę Iglokrak działającą w Polsce Południowej. W tym samym roku kupiliśmy Grupę LMJ z Białegostoku, wiodącego regionalnego dystrybutora w Polsce Północno-Wschodniej, oraz zrealizowaliśmy kilka

mniejszych lokalnych transakcji. W wyniku tych transakcji w ciągu niespełna roku Grupa Iglotex zwiększyła dwuipółkrotnie skalę swojej działalności. Celem przewodnim konsolidacji było osiągnięcie dostatecznie dużej ekonomii skali w relacji z producentami oraz zaadresowanie rosnącego zapotrzebowania klientów, zwłaszcza sieciowych, na silnego ogólnokrajowego dystrybutora żywności mrożonej. Cel osiągnęliśmy, choć wymagało to od nas wszystkich ogromnego wysiłku związanego z głęboką reorganizacją i restrukturyzacją nowo powstałej Grupy. Dzięki konsolidacji nie tylko udało się zbudować pozycję największego w Polsce dystrybutora żywności mrożonej w kanale detalicznym i gastronomicznym, ale również pośrednio jednego z największych



na rynku. Jesteśmy liderem w produkcji żywności mrożonej pod marką prywatną, mamy też silne i rozpoznawalne własne marki detaliczne oraz gastronomiczne.

Do jakiego klienta trafia Iglotex? Czy to jest klient zapracowany, który chce szybko zjeść, czy może klient leniwy, któremu nic się nie chce zrobić, a może jeszcze taki, który wie, że nie można zamrozić byle jakiego produktu...

Produkty pod marką Iglotex trafiają do niezwykle szerokiego grona odbiorców. Nasi konsumenci to każda osoba bez ograniczeń wiekowych, która docenia wysoką jakość oraz smak naszych produktów, jak również szybkość przygotowania posiłku. Niezwykle szerokie portfolio powoduje, że każdy znajdzie



w kraju producentów żywności mrożonej z najszerszą ofertą produktów mrożonych (pizze i zapiekanka, warzywa i owoce, frytki, kulinarne wyroby mączne i ziemniaczane).

Jakim potencjałem dysponuje GK Iglotex (zakłady produkcyjne, liczba osób zatrudnionych itp.)?

Grupa zatrudnia obecnie około trzech tysięcy pracowników, w tym około czterystu przedstawicieli handlowych. Oferujemy klientom kilkanaście tysięcy produktów oraz szeroko rozumiane usługi dodatkowe i doradcze, w tym merchandising, doradztwo kulinarne, degustacje i prezentacje produktów w punkcie sprzedaży. W skali roku obsługujemy około czterdziestu tysięcy punktów detalicznych

i około dwudziestu pięciu tysięcy punktów gastronomicznych. Jako jedyny dystrybutor mamy ogólnopolską sieć dystrybucji mrożonej i możliwość obsłużenia klientów sieciowych mających swe punkty sprzedaży w całym kraju. Specjalizujemy się przede wszystkim w dystrybucji mrożonek do detalu, ale w ofercie gastronomicznej mamy też szeroki asortyment chłodzony i suchy. Mamy własne magazyny oraz specjalistyczny transport. Zaopatrujemy kilkadziesiąt tysięcy sztuk sprzętu chłodniczego zlokalizowanego u naszych klientów. Ponadto posiadamy pięć zakładów produkcyjnych i najszerszą w Polsce ofertę produktową w zakresie żywności mrożonej i chłodzonej, co daje nam dużą elastyczność funkcjonowania

dla siebie coś smacznego. Powody zakupu produktów Iglotex są różne: z jednej strony rzeczywiście oszczędzamy czas naszym konsumentom. Nasze produkty to doskonała baza do przyrządzenia prawdziwego domowego posiłku. Zazwyczaj nie mamy tyle czasu, aby na co dzień samemu lepić pierogi. Z drugiej strony, szczególnie w przypadku warzyw i owoców, zapewniamy w środku zimy dostęp do smacznych polskich warzyw, które są szybko i głęboko mrożone dla zachowania maksimum wartości odżywczych, krótko po zebraniu z pola. Jest to ciekawa alternatywa dla dostępnych w środku zimy warzyw z importu.

Kiedy narodziło się hasło „Radość jedzenia = radości życia?”

Hasło „Radość jedzenia” stworzyliśmy cztery lata temu podczas prac nad odświeżaniem marki Iglotex. Uznaliśmy, iż doskonale oddaje tożsamość naszej marki. Głęboko wierzymy w to, że jedzenie jako jedna z fundamentalnych czynności życia jest zbyt istotna, aby podchodzić do niej wyłącznie od strony podstawowego celu, jakim jest zaspokojenie głodu. Naszym celem jest tworzenie produktów, które nie tylko ułatwią codzienne życie, ale również będą źródłem wielu smacznych doznań i radosnych chwil. A zatem radość jedzenia to radość życia!

Czy na rynku mrożonek jest duża konkurencja? Jak spółka sobie z nią radzi?

Od czasu konsolidacji rynku dystrybucji żywności mrożonej w 2011 roku, kształt rynku uległ zmianie, a konkurencja wśród dystrybutorów się zaostrzyła. Proces ten jest potęgowany przez kurczenie się numeryczne detalu tradycyjnego i jego sieciowanie się, ekspansję dyskontów oraz wojnę cenową w detalu. Wiele firm dystrybucyjnych nie przetrwało tej walki konkurencyjnej, a ich rynek przejęli konkurencji. Aktualnie podmiotów dystrybucyjnych na rynku jest mniej niż w 2011 roku. Są to głównie małe lub średnie firmy rodzinne, często mające problem z sukcesją. Zakładamy, że proces konsolidacji rynku dystrybucji żywności mrożonej



mrożonej pod marką prywatną oraz wiodącym producentem markowym w wybranych kategoriach. Dostarczamy produkty o wysokiej jakości, zyskujące od lat uznanie konsumentów i liczne nagrody.

Oferta asortymentowa Iglotexu jest niezwykle bogata. Które produkty znajdują największe uznanie u klientów?

kich zakładach Grupy wdrożone są zasady GMP (Dobra Praktyka Produkcyjna) oraz GHP (Dobra Praktyka Higieniczna). Praktyki te są podstawą wdrożonego systemu HACCP. Dzięki wdrożonym i certyfikowanym systemom BRC i IFS na poziomie wyższym zakłady produkcyjne Grupy Iglotex zapewniają wysoki poziom bezpieczeństwa produktów. Ponadto regularnie przechodzimy audyty naszych zakładów produkcyjnych przeprowadzane przez klientów z Polski i zza granicy. Bardzo dokładnie kontrolujemy surowce wykorzystywane w procesach produkcyjnych i audytujemy dostawców. Zdecydowaną większość surowców nieprzetworzonych pozyskujemy ze ściśle kontrolowanych upraw od dostawców, z którymi łączą nas wieloletnie kontrakty. W coraz większym stopniu kontrolujemy cały proces produkcji surowców rolnych – począwszy od nasion i sadzonek, przez parametry uprawy, aż po zbiory. W ostatnich latach Iglotex rozwija również kategorię produktów chłodzonych, których produkcja wymaga szczególnie wysokich standardów higienicznych.

Potwierdzeniem najwyższych standardów jakościowych jest obecność produktów Iglotex praktycznie we wszystkich sieciach handlowych w Polsce oraz w wielu krajach Europy i świata.

Czy firma korzystała lub będzie korzystała z funduszy unijnych?

Tak, Grupa Iglotex korzystała z funduszy unijnych. Najwięcej środków udało nam się pozyskać na rozwój infrastruktury produkcyjnej i magazynowej w kategoriach warzyw i ryb oraz nowe

technologie czy kontrolę jakości. Wartość inwestycji dofinansowanych dotacją unijną przekroczyła łącznie 30 mln PLN. Ponadto udało nam się również uzyskać wsparcie w projekty miękkie, takie jak dofinansowanie szkoleń dla pracowników czy też dofinansowanie stoisk na targach sprzedażowych. Tego typu pomoc mamy również zapewnioną w najbliższej przyszłości.

Iglotex wielokrotnie gościł jako wystawca na największych międzynarodowych targach przemysłu spożywczego: Anuga, IFE, Foodapest, PLMA. Jest wielokrotnym laureatem prestiżowych konkursów konsumenckich i branżowych. Którą z nagród ceni Pan sobie najbardziej?

Rzeczywiście, na przestrzeni lat ubieraliśmy

ziomie szybszym niż wzrost rynku. Głównym kierunkiem wzrostu sprzedaży Grupy będzie kanał gastronomiczny, który od lat systematycznie rośnie i ma według nas największy potencjał rozwoju. Planujemy także wzmocnienie pozycji lidera w detalu tradycyjnym. Naszym celem jest koncentracja na zaspokojeniu maksymalnie wielu potrzeb naszych klientów detalicznych i gastronomicznych poprzez ofertę najlepszych marek i produktów o wysokiej jakości, zapewnieniu wysokiego poziomu obsługi oraz szeroko rozumianych usług doradztwa. Bardzo istotny nowy kierunek to dla nas rozwijanie oferty usług dodanych dla naszych klientów. Dotyczy to między innymi oferowania naszym klientom dystrybucyjnym szeregu usług marketingowych i merchandi-

zujących marek, w różnych kategoriach produktów.

Chcę zdecydowanie podkreślić, że naszym priorytetem jest utrzymanie zrównoważonego modelu biznesowego, który wypracowaliśmy – oznacza to, że nasza marka nie konkuruje wprost z markami naszych dostawców, które dystrybuujemy. Sojusze ze strategicznymi dostawcami pozwalają nam na posiadanie w portfolio najlepszych marek dostępnych na rynku. Inwestycje w markę własną mają wzmocnić portfolio w kategoriach, które nie kolidują z produktami naszych strategicznych partnerów. Zapewniamy szeroką platformę dystrybucyjną dla czołowych producentów żywności mrożonej w swoich kategoriach, często wspierając ich w sprzedaży i marketin-



pokażną kolekcję nagród. Każda z nich jest inna, każda daje powody do dumy i utwierdza nas w przekonaniu, iż to, co robimy, jest doceniane przez konsumentów, lubiane i potrzebne. Jesteśmy zaszczytzeni nagrodami konsumenckimi i tutaj należałoby wskazać niezwykle prestiżowe nagrody Teraz Polska, Złoty Laur Konsumenta i TOP Markę. Wśród nagród przyznawanych przez detalistów warto wspomnieć o Złotej Perle Rynku FMCG, natomiast w gronie nagród przyznawanych przez specjalistów należy wymienić nagrodę Najwyższa Jakość Quality International.

Jakie plany na bliższą i dalszą przyszłość?

W ciągu kolejnych dwóch–trzech lat planujemy dynamiczny wzrost organiczny na po-

singowych w detalu czy doradztwa kulinarnego w gastronomii. Będziemy zmierzać do modelu full-service w dystrybucji. Planujemy również inwestować w budowę efektywnej sieci logistyki, rozwijać nowe kanały dotarcia do klientów i poprawiać łatwość złożenia zamówienia. Celem jest wzrost numeryczny bazy klientów i poprawa geograficznej penetracji rynku. Nie wykluczamy akwizycji podmiotów dystrybucyjnych, o ile przejęcia te będą zgodne z naszymi celami strategicznymi i zapewnią oczekiwaną stopę zwrotu. Naszą ambicją jest również rozwój rynku, przy udziale partnerów strategicznych – producentów mrożonej żywności oraz produktów dla gastronomii. Nad wypracowaniem takiego strategicznego partnerstwa pracujemy wraz z właścicielami

gu. Nasze marki własne i zakłady produkcyjne odgrywają rolę uzupełniającą do naszej podstawowej strategii dystrybucyjnej. Trzon naszej strategii to ścisła współpraca z kluczowymi producentami mrożonek na rynku i rozwój bazy klientów dystrybucyjnych. Udało nam się wypracować z nimi efektywne i satysfakcjonujące zasady współpracy oparte na wzajemnym zaufaniu. Na rynku jest miejsce dla wielu różnorodnych produktów i marek, które dopełniają ofertę dla klientów. Menedżerowie kategorii na bieżąco analizują portfolio produktów, które oferujemy, i dopracowują je tak, aby w jak najlepszym stopniu odpowiadało oczekiwaniom i segmentacji rynku oraz aby maksymalizować sprzedaż w ramach danej kategorii i jej marżowość.

Grupa Kapitałowa Iglotex zatrudnia obecnie około trzech tysięcy pracowników, w tym około czterystu przedstawicieli handlowych.

w najbliższych latach będzie postępował i rozwijał do modelu z trzema–czterema graczami mającymi 80–90 proc. rynku.

Grupa Iglotex w ciągu wielu lat działalności wypracowała stabilną pozycję na rynku. Jesteśmy liderem rynku wyspecjalizowanej dystrybucji żywności mrożonej z ogólnopolskim zasięgiem działalności oraz największą bazą klientów w kraju. Naszą przewagą jest ogólnopolski zasięg, wysoki poziom jakości obsługi i szeroka oferta najlepszych marek na rynku. Koncentrujemy się na kliencie – identyfikujemy i dopasowujemy się do jego potrzeb, wspierając rozwój rynku żywności mrożonej w Polsce. Naszymi partnerami w tym procesie są czołowi producenci zainteresowani budową długoterminowej współpracy z solidnym i zaufanym dystrybutorem, który jest dla nich platformą komunikacji z klientami i bazą wiedzy na temat rynku. Mamy stabilną sytuację finansową, w przeciwieństwie do mniejszych dystrybutorów, którzy nieraz borykają się z problemami płynnościowymi, finansując się kredytem kupieckim u producentów. Jesteśmy liderem na rynku produkcji żywności

Rzeczywiście oferta konsumencka marki Iglotex liczy około stu pięćdziesięciu pozycji. Jesteśmy jedyną firmą sektora produktów mrożonych obecną w kategoriach takich jak warzywa i owoce, pierogi i pyzy zaliczane do szerokiej gamy produktów mączno-ziemniaczanych oraz frytki i pizza. Ulubione produkty naszych konsumentów to warzywa na patelnię, pyzy z mięsem oraz pierogi – również w wersji mięsnej.

Kontrola jakości, certyfikaty, atesty, rygorystyczne normy jakościowe, sanitarno-higieniczne czy prawne narzucone odgórnie to codzienność firmy, która produkuje żywność. Jakie certyfikaty i systemy obowiązują w firmie i co dają one klientowi?

Bezpieczeństwo, Jakość i Zgodność z Prawem Żywnościowym – to naczelnne zasady systemów bezpieczeństwa wdrożonych w Grupie Iglotex. We wszyst-

Naszym celem jest tworzenie produktów, które nie tylko ułatwią codzienne życie, ale również będą źródłem wielu smacznych doznań i radosnych chwil.

Głosy przedsiębiorców



Rozmowa z Bolesławem Budą – prezesem Starogardzkiego Klubu Biznesu – Związku Pracodawców

Starogardzki Klub Biznesu – Związek Pracodawców liczy sobie ponad dwadzieścia lat. Jaki cel przyświecał powstaniu tego typu organizacji?

Historia naszej organizacji sięga roku 1991, kiedy to zarejestrowana została Izba Rolniczo-Przemysłowo-Handlowa „Kociewie”, a jej pierwszym przewodniczącym został Wojciech Chmielecki, właściciel firmy Ola z Kalisk. Po różnych przekształceniach w 2001 roku powstał Starogardzki Klub Biznesu, którego prezesem został Andrzej Kwaśniewski – prezes spółki Kooperol. Od 2008 roku działamy w oparciu o ustawę organizacjach pracodawców jako Starogardzki Klub Biznesu – Związek Pracodawców, któremu przewodniczę.

Obecnie do naszej organizacji należy sto czterdzieści jeden firm z terenów powiatów

starogardzkiego, tczewskiego, gdańskiego, Żukowa, Kościerzyny, Pruszcza Gdańskiego i Elbląga. Naszym podstawowym zadaniem i celem jest autentyczna reprezentacja interesów przedsiębiorców i firm przed organami samorządowymi i wszystkimi szczeblami i innymi organami władzy, administracją publiczną oraz takimi instytucjami jak PIP, Urzędy Skarbowe, Nadzór Budowlany, Urzędy Celne, Straż Pożarna. Dostarczamy informacje o planowanych i wprowadzanych zmianach w prawie gospodarczym oraz podatkowym w Polsce i UE.

Istotnym elementem naszego działania jest kojarzenie ofert biznesowych, rozwiązywanie sporów, dialog społeczny, kojarzenie nauki i biznesu, społeczna odpowiedzialność biznesu oraz działalność ekspercka. Dużą uwagę przywiązujemy w szczególności do działalności eksperckiej poprzez funkcjonowanie

profesjonalnego zespołu eksperckiego skupiającego fachowców i praktyków z różnych dziedzin życia gospodarczego, który przygotowuje opinie i analizy pomocne dla naszego środowiska.

Jak układa się współpraca Starogardzkiego Klubu Biznesu z lokalnym samorządem?

Na przestrzeni ostatnich lat współpraca ta układała się różnie. Nie zawsze w należyty sposób doceniano rolę tego środowiska. Poprzez konsekwentne działania udaje się nam te mechanizmy zmieniać. Po ostatnich wyborach samorządowych obserwujemy diametralną zmianę. Samorządy i organy wykonawcze wychodzą z inicjatywą spotkań z SKB – ZP celem zawarcia ściślejszej współpracy. Z dużym zadowoleniem odnotowujemy inicjatywy powołania Rad Gospodarczych przy stanowiskach prezydentów, burmistrzów i wójtów. Obecnie

odbywają się spotkania z władzami gmin, gdzie życzliwie rozmawiamy o sprawach będących przedmiotem naszego zainteresowania. Szczególną uwagę zwracamy na ustanowienie w ramach obowiązującego prawa szybkiej ścieżki obsługi inwestora i przedsiębiorcy, uproszczenie wszelkich formalności, szybsze wydawanie decyzji o warunkach zabudowy, imienne ustanowienie stanowisk obsługi inwestora i przedsiębiorcy.

Czy można mówić w tym regionie o zielonym świetle dla przedsiębiorców?

Dotychczasowe i ostatnie sygnały potwierdzają, że sytuacja na tym odcinku zaczyna się zmieniać na dobre. Jest wola samorządów do konsultacji z środowiskiem gospodarczym ważniejszych przedsięwzięć inwestycyjnych, odbywania raz w roku spotkań z przedsiębiorcami i konsultowania projektów budżetów, wyboru przedsięwzięć w ramach RPO, wysokości podatków od nieruchomości pod działalność gospodarczą oraz od środków transportu. Podczas rozmów zabiegamy również, aby Rady Gmin podejmowały uchwały dotyczące zwolnień od podatków od nieruchomości dla firm, które realizują nowe inwestycje oraz podjęły temat przygotowania terenów pod inwestycję.

Ile miejsc pracy dają członkowie SKB – ZP?

Firmy zrzeszone w naszym Związku Pracodawców dają zatrudnienie prawie dziewiętnastu tysiącom pracownikom. Największymi pracodawcami są Polpharma, Iglotex, Famos, Kociewskie Centrum Zdrowia, PKS, Destylarnia Sobieski, DekPol, Feniks, Steico, Graal-Kooperol: wszystkie firmy, a szczególnie mikro i małe, widzą sens przynależności do naszej organizacji. Jest sporo oczekujących na wstąpienie.

Jaką rolę organizacja pracodawców powinna odgrywać w życiu miasta, gmin, powiatu?

Jako organizacja pracodawców, mająca określony autorytet i potencjał intelektualny, chcemy być autentycznym partnerem dla władz samorządowych. Chcemy współuczestniczyć w wszelkiego rodzaju konsultacjach przy podejmowaniu określonych decyzji mających wpływ na rozwój gospodarczy. Nasi członkowie nie zabiegają o stanowiska, chcemy jedynie służyć swoją wiedzą i doświadczeniem w rozwiązywaniu istotnych problemów.

Jakie są największe problemy w mieście i powiecie, które zdaniem przedsiębiorców wymagają rozwiązania?

Zdaniem naszego środowiska jest kilka istotnych zagadnień, które wymagają zmian. Sprawa najważniejsza, którą de facto zajmujemy się od 2008 roku, to budowa obwodnicy Starogardu Gdańskiego. Dzięki naszym dzia-

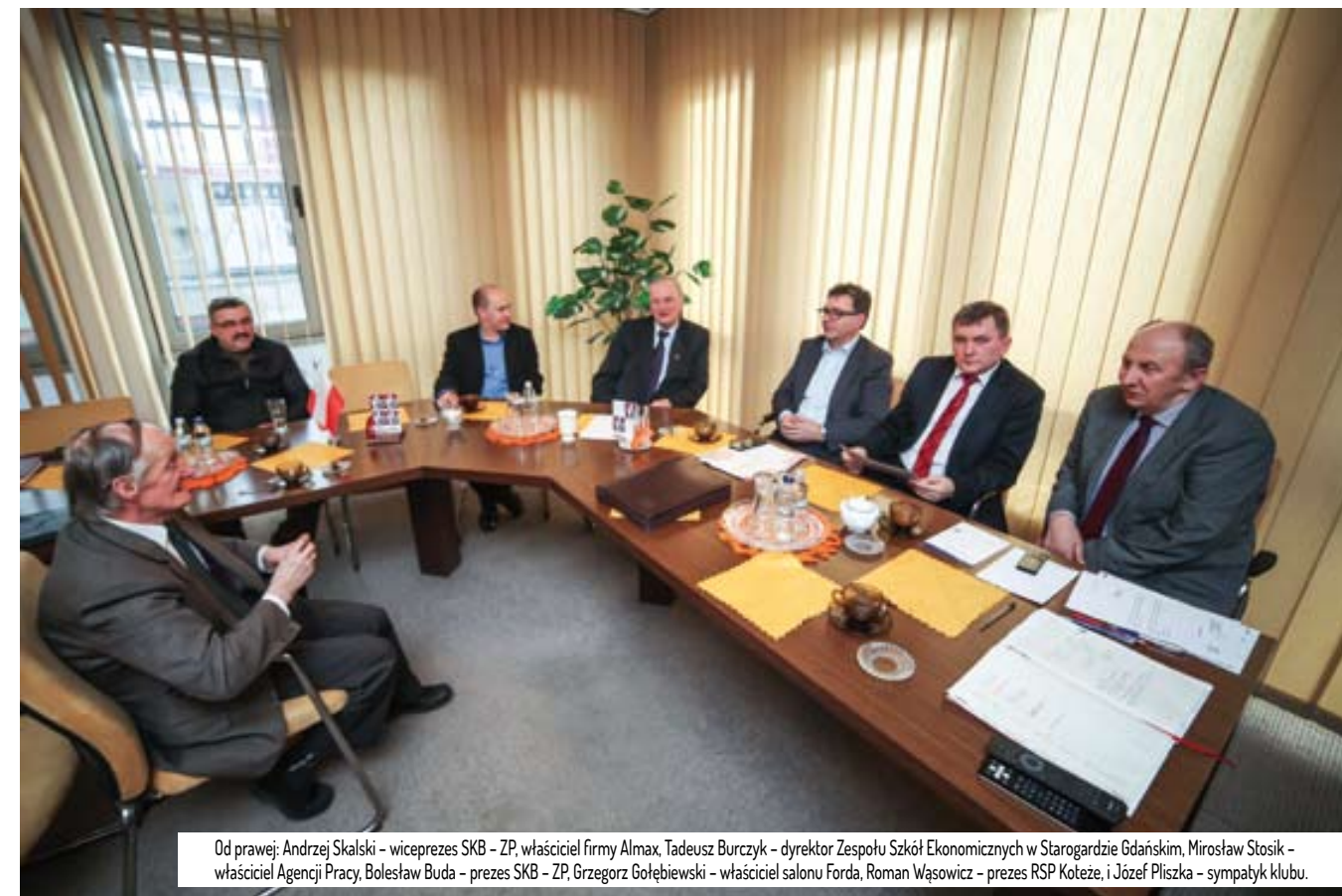
łaniom lobbującym oraz powołanemu Społecznemu Komitetowi Budowy Obwodnicy, różnego rodzaju interwencjom na różnych szczeblach, a także zaangażowaniu władz samorządowych, inwestycja ta znalazła zapis w Kontrakcie dla Województwa Pomorskiego. Będziemy robić wszystko, aby została jak najszybciej zrealizowana.

Drugim istotnym problemem są modernizacja drogi wojewódzkiej nr 222 Starogard–Gdańsk wraz z wiaduktem oraz modernizacja odcinka 222 i 229 (dojazd do węzła autostradowego w Ropuchach). Trzecim bardzo ważnym zagadnieniem jest przygotowanie terenów pod inwestycję oraz przyciąganie inwestorów zewnętrznych.

Istotnym problemem jest powstanie w Starogardzie jednostki samorządowej pod nazwą Centrum Wspierania Przedsiębiorczości. Zabiegamy o to od 2008 roku, ostatnio pojawiła się nadzieja, że taki ośrodek samorządowy powstanie.

Ważnym zadaniem będzie pełna rewitalizacja i renowacja historycznej starogardzkiej starówki. Realizacja tych przedsięwzięć podniesie atrakcyjność naszego miasta i powiatu, a tym samym Starogard stanie się bardziej atrakcyjny dla inwestorów zewnętrznych i miejscowych.

W skali województwa też jest trochę problemów...



Od prawej: Andrzej Skalski – wiceprezes SKB – ZP, właściciel firmy Almax, Tadeusz Burczyk – dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gdańskim, Mirosław Stosik – właściciel Agencji Pracy, Bolesław Buda – prezes SKB – ZP, Grzegorz Gołębiowski – właściciel salonu Forda, Roman Wąsowicz – prezes RSP Koteże, i Józef Pliszka – sympatyk klubu.

Jest ich na pewno wiele. Naszym zdaniem jednym z ważniejszych jest, aby organizacje pracodawców w naszym województwie mówiły jednym głosem o istotnych problemach naszego środowiska. Temu celowi służyły za inicjowane przez SKB – ZP systematyczne spotkania organizacji pracodawców. Chcielibyśmy tę formułę kontynuować. Chcielibyśmy również usprawnić działalność Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości.

Zabiegamy także o właściwą reprezentację naszej organizacji ze środowiska starogardzkiego w różnych gremiach na szczeblu wojewódzkim. Poza Pomorską Radą Przedsiębiorczości nigdzie nie mamy swoich przedstawicieli. Chodzi nam głównie o takie gremia jak Wojewódzka Komisja ds. Zatrudnienia, Rada Gospodarcza przy Wojewodzie, Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego, Komitet Monitorujący RPO czy Pomorska Rada Oświatowa. Zdajemy sobie sprawę, że wynika to często z obowiązującego prawa, ale oczekujemy od władz wojewódzkich bardziej życzliwego spojrzenia na takie środowiska jak nasze. Nie można ograniczać się tylko do Trójmiasta, zapominając o życiu gospodarczym z całego województwa, które ma nieco inną specyfikę niż metropolia gdańska.

Jak przedsiębiorcy poradzi sobie w okresie spowolnienia gospodarki?

Jest oczywiste, że spowolnienie gospodarki w większym lub mniejszym stopniu odbiło się na wszystkich firmach. Spadły obroty, nastąpiły trudności płatnicze, ale z satysfakcją stwierdzam, że firmy dobrze sobie radzą. Potrafiły porozumieć się z pracownikami co do reżimu oszczędnościowego, co do czasu pracy. Nie było grupowych zwolnień. Pewne większe problemy obserwujemy w branży budowlanej i transportowej. Zgłaszaliśmy liczne uwagi i wnioski co do niektórych rozwiązań systemowych pod adresem Ministerstwa Gospodarki Finansów oraz Komisji Sejmowych (dotyczyły m.in. zamówień publicznych, umów cywilnoprawnych, elastycznego czasu pracy czy obciążeń podatkowych).

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż pomimo panującego kryzysu firmy na naszym terenie rozwijają się i podejmują nowe inwestycje. Na uwagę zasługują takie przedsiębiorstwa jak Broker i Sputnik, które realizują największą inwestycję – Galerię Neptun wielkości ponad 20 tys. m². W tym miejscu warto dodać, że to właśnie te dwie firmy dzięki swojej działalności zmieniają oblicze naszego miasta. W ostatnim okresie wybudowano od podstaw firmę TCO w Linowcu, powstały także Paktainer, Stacja Diagnostyczna R. Kupka, Glass-Serwis w Zblewie, budują się firmy Reflex czy Steico w Czarnej Wodzie. Rozwój firm i nowe inwe-

stycje odnotowały Polpharma, Ciecholewski Wentylacje, Gillmet, Ola w Kaliskach, Boś-Met w Zblewie, Pestar, Graal-Kooperol w Zdunach, gdzie powstało duże, nowoczesne centrum logistyczne dla całej spółki, oraz firma Empac w Zdunach. Duża część firm inwestuje w nowoczesne maszyny, urządzenia i technologie.

Czy przedsiębiorcy z tego regionu chętnie korzystają z funduszy unijnych?



Przedsiębiorcy z powiatu starogardzkiego w latach 2008–2013, składając wnioski w różnych działaniach, otrzymali dofinansowanie w wysokości prawie 140 mln zł, co stanowi 31 proc. wartości wszystkich dofinansowań w skali powiatu, a wartość inwestycji i projektów wynosiła ogółem około 330 mln zł. Zainteresowanie i chęć pozyskania dofinansowania są bardzo duże, jednak obowiązujące proce-

dury składania wniosków i rozliczenia są zbyt skomplikowane, co powoduje rezygnację lub odstąpienie od przyznanego dofinansowania.

W jaki sposób Starogardzki Klub Biznesu – Związek Pracodawców przygotowuje się do nowego rozdania środków UE?

SKB – ZP od 2013 roku aktywnie przygotowuje się do nowej perspektywy budżetowej UE. Zapoznajemy naszych członków z programem RPO oraz przygotowujemy do aplikowania – pomimo że rozpisanie konkursów mocno się opóźnia. Jesteśmy w stałym kontakcie z Agencją Rozwoju Pomorza, która służy nam życzliwie informacją i pomocą merytoryczną. Od stycznia funkcjonuje przy SKB – ZP nieformalny punkt konsultacyjny dla przedsiębiorców, gdzie dwa razy w miesiącu eksperci i doradcy służą pomocą i fachowym doradztwem. Działalność punktu cieszy się dużym zainteresowaniem.

Z dużym zadowoleniem i wysoko cenimy sobie zaproszenie do udziału w pracach nad Zintegrowanym Porozumieniem Terytorialnym w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego. Mieliśmy znaczny wpływ na kształt podpisanego porozumienia, szczególnie w uwzględnieniu całej problematyki rewitalizacji. Jesteśmy zadowoleni z faktu, że powstanie zintegrowany węzeł komunikacyjny, który diametralnie odmieni tę część miasta. •

Nasi członkowie nie zabiegają o stanowiska, chcemy jedynie służyć swoją wiedzą i doświadczeniem w rozwiązywaniu istotnych problemów.

Co zrobić, żeby osiągnąć sukces?

Na początku 2015 roku prezydent Gdańska Paweł Adamowicz już po raz trzynasty spotkał się z przedstawicielami gdańskiego biznesu. Spotkanie w towarzystwie pracodawców, przedsiębiorców i samorządowców odbyło się w Europejskim Centrum Solidarności.



Zgromadzonych gości przywitał Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności. „Witam w nowoczesnym budynku, obiekcie symbolizującym nadzieję. To miejsce, w którym opowiadamy historię sukcesu” – powiedział.

Następnie prezydent Paweł Adamowicz opowiedział o dotychczasowych osiągnięciach oraz planach miasta związanych z rozwojem przedsiębiorczości na najbliższe lata, a także o Strategii Rozwoju Gdańska 2030 Plus. Prezentacja odbyła się na kanwie gdańskiej edycji najpopularniejszej gry na świecie – Gdańsk Monopoly. Wśród propozycji miasta Gdańska prezydent wymienił m.in. plany miasta odnośnie rozwoju kompetencji dzieci i młodzieży w zakresie przedsiębiorczości. „Wierzmy, że człowiek może mieć wyobraźnię przedsiębiorczą, ale trzeba ją symulować od najmłodszych lat. Razem z Inkubatorem Przedsiębiorczości Starter uruchamiamy nowy cykl zajęć rozbudzających przedsiębiorczą wrażliwość wśród uczniów gdańskich szkół” – powiedział.

W dalszej części prezentacji prezydent opowiedział o dotychczasowej oraz planowanej rozbudowie narzędzi wsparcia dla rozwoju kreatywności i postaw proprzedsiębiorczych,

To bardzo istotne, aby głos tych, którzy tworzą dochód narodowy, był bardziej słyszalny.

kształtujących m.in. szacunek do przedsiębiorców, a także o zwiększeniu liczby i jakości międzynarodowych powiązań gdańskich organizacji i firm. Prezydent zwrócił również

uwagę, jak bardzo istotne jest kompleksowe wsparcie dla firm na każdym etapie rozwoju, poprzez rozwój systemu wsparcia startupów oraz projektów naukowo-badawczych, a także zapowiedział plany tworzenia lokalnych centrów, czyli nowych miejsc wspierania przedsiębiorczości. Prezydent podkreślał również, jak bardzo istotne w przedsiębiorczości jest współdziałanie, a co za tym idzie – budowanie kultury wspólnotowości i bycia razem.

„Aby osiągnąć sukces, musimy działać wspólnie, także w zakresie integracji metropolitalnej. Ta integracja jest jak tlen, niczym zapasy niewywołnionej energii tkwiącej w mieszkańcach. Te zapasy uwolnią się dopiero wtedy, gdy zaczniemy budować sieć współpracy” – powiedział prezydent Paweł Adamowicz, zachęcając jednocześnie przedsiębiorców do mocnego akcentowania swojej obecności w debacie publicznej, również w mediach społecznościowych. „To bardzo istotne, aby głos tych, którzy tworzą dochód narodowy, był bardziej słyszalny” – podsumował. •

Przywódca



Rozmowa z Krzysztofem Hildebrandtem – prezydentem Wejherowa

Mam świadomość, że pytanie o to, jak minął Panu rok 2014 – szczególnie w kontekście wygranych wyborów samorządowych – zabrzmi bardzo retorycznie, ale też nie sposób o to nie zapytać...

Rok 2014 minął mi bardzo pracowicie. Normalnie jest bardzo dużo pracy, wiele się dzieje, a jeszcze potrzebna była dodatkowa aktywność związana z wyborami. Zawsze staram się działać w ten sposób, aby moje zaangażowanie w wybory, w kampanię itd. nie odbywało się kosztem zadań realizowanych w urzędzie, kosztem pracy. Musiałem zatem znaleźć na to dodatkowy czas i siły.

Na swoim koncie ma Pan wiele nagród i wyróżnień, między innymi wolą Czytelników „Magazynu Pomorskiego” został Pan drugi raz wybrany Orłem Samorządu. Którą z nagród ceni Pan szczególnie?

Trudno o jednoznaczną odpowiedź, bo wiem każda nagroda czy wyróżnienie ma inny charakter, jest przyznawana przez inne gremia, o czym innym świadczy. Cieszę się ze wszystkich, na pewno Orzeł Samorządu otrzymany od Czytelników „Magazynu Pomorskiego” dał mi wielką satysfakcję, za co serdecznie dziękuję.

Czego nauczył się Pan w trakcie ponad szesnastoletniego zarządzania Wejherowem?

Oczywiście bardzo wielu rzeczy. Długo by opowiadać, ale trzeba powiedzieć, że nauczyłem się słuchania ludzi, szukania kompromisowych rozwiązań, wyznaczania realnych celów i skutecznego ich osiągania oraz – co ważne – nauczyłem się... przywództwa.

Czy zdarzało się (zdarza się) Panu mimo ogromu doświadczenia być jeszcze zaskakiwanym?

Tak, czasami zaskakuje mnie demagogia

opozycji, jej skala. Zaskakujące, jak proste i oczywiste sprawy można w walce politycznej skomplikować do absurdalnych rozmiarów.

Co Panu pomaga, a co przeszkadza w zarządzaniu miastem?

Przeszkadza na pewno „kreatywność” ustawodawcy, bałagan i ciągłe zmiany w przepisach, brak zrozumienia problemów samorządowych wśród władz państwowych, no i kryzys w państwie, co wpływa na sytuację finansową miasta. Bardzo przeszkadza stale i osiągnące wielkie rozmiary niedofinansowanie oświaty przez rząd, przez co musimy co roku dokładać znaczne środki z budżetu miasta. A pomagają mi... mieszkańcy! Swoim wsparciem wyrażanym przy różnych okazjach, radą, dobrym słowem, a nawet konstruktywną i rzeczową krytyką. Oczywiście pomagają mi współpracownicy. Jestem zwolennikiem pracy zespołowej, a w urzędzie i wśród radnych mam dobry zespół.

Jak ocenia Pan miniony rok w kontekście wydarzeń, jakie miały miejsce w Wejherowie, a także inwestycji, które udało się zrealizować?

To był udany rok. Pomimo kryzysu w państwie, sporo osiągnęliśmy. Wejherowo się zmienia, znów zrobiliśmy krok naprzód. Były to przede wszystkim inwestycje drogowe. Sporo się działo w sferze wydarzeń, przede wszystkim kulturalnych. Czas na pełne podsumowanie przyjdzie przy okazji absolutorium za 2014 rok.

Przed jakimi wyzwaniami stoi miasto w tym roku?

Z pewnością wyzwaniem będzie utrzymanie stabilności budżetu miasta i wydatków na inwestycje w kontekście kryzysu i rosnących wydatków na oświatę, o czym mówiłem wcześniej. Mamy jak zawsze do wykonania szereg



Filharmonia Kaszubska.



Ulica Wałowa.

Bardzo przeszkadza stale i osiągnące wielkie rozmiary niedofinansowanie oświaty przez rząd, przez co musimy co roku dokładać znaczne środki z budżetu miasta.

zadań, ale ten rok będzie ważny dla przygotowania się do pozyskania nowych środków unijnych, bo machina konkursów zacznie się powoli rozkręcać. Przygotowujemy budowę tuneli pod torami kolejowymi i bezkolizyjnych połączeń w ciągu ulic Kwiatowej i Sikorskiego. Chcemy kontynuować rewitalizację Śródmieścia. Rozpoczynamy w tym roku strategiczne inwestycje, jak na przykład budowę Zachodniego Połączenia Drogowego Wejherowa.

Jaki problem związany z Wejherowem spędza Panu sen z otępienia?

Nie ma jakichś dramatycznych sytuacji, ale często myślę o rozwoju gospodarczym miasta i powstawaniu nowych miejsc pracy. Co prawda, samorząd gminny ma tu mocno ograniczone możliwości działania, ale bardzo chcę, aby sytuacja na wejherowskim rynku pracy się poprawiała.



Droga rowerowa wzdłuż rzeki.

Zapewne mało kto wie, że jedyny na rynku animowany przycisk dla pieszych jest dziełem spółki ELDRO.

Pniemy się pod górę



Mirosław Eggert z prawej, Karol Kisiel i Mirosław Baczul – twórcy, udziałowcy i prezesi Zarządu Zakładu Usług Inżynierskich ELDRO-FL sp. z o.o. opowiadają o swojej firmie.

Nie będzie dużej przesady w stwierdzeniu, że Zakład Usług Inżynierskich ELDRO-FL sp. z o.o. to dziecko przemian ustrojowych lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Zanim jednak doszło do jego narodzin, Mirosław Eggert, Mirosław Baczul i Karol Kisiel pracowali w Przedsiębiorstwie Dróg i Mostów, które zajmowało się m.in. kompleksowym utrzymaniem dróg w Gdańsku. To były lata osiemdziesiąte.

„Do zadań przedsiębiorstwa, w którym pracowaliśmy, należała sygnalizacja, oświetlenie, schody ruchome, oznakowanie pionowe, poziome, naprawa nawierzchni, przeprawa promowa w Sobieszewie. Firma zajmowała się zarówno zarządzaniem, jak i wykonawstwem” – mówi Mirosław Eggert, prezes Zarządu Zakładu Usług Inżynierskich ELDRO-FL sp. z o.o. „Kondycja przedsiębiorstwa była niezła, nikt nie myślał, że nadchodzące radykalne zmiany w gospodarce zmienią diametralnie oblicze firm, a przynaj-

mniej nikt nie spodziewał się, że zmiany będą prawdziwym wyzwaniem dla istniejących czy nowo powstających przedsiębiorstw.

Zaczynali od zera

Kiedy stało się jasne, że Przedsiębiorstwo Dróg i Mostów w Gdańsku nie utrzyma się w dotychczasowej formule, i powstała możliwość wyodrębnienia z niego mniejszych spółek, Mirosław Eggert i Mirosław Baczul wraz z piątką innych pracowników, którzy byli odpowiedzialni za utrzymanie ruchu, postanowili spróbować szczęścia i stworzyć własną spółkę.

„Kiedy patrzę na tamten okres z obecnej perspektywy, to widzę, że wykazaliśmy się dużą odwagą i determinacją. Tym bardziej, że sami nie mieliśmy żadnych funduszy, więc nie tylko wyposażenie nowej spółki, ale i gotówkę na tzw. start musieliśmy wziąć w leasing” – mówi wiceprezes Mirosław Baczul, podkreślając przy okazji, że deklarowane wcześniej

obietnice, np. że miasto pomoże i da priorytety przy zleceniach, nie znalazły odzwierciedlenia w rzeczywistości.

ELDRO weszło na rynek kapitalistyczny, gdzie każdy musiał walczyć o swoje, ucząc się jednocześnie zarządzania firmą czy zdobywania nowych zleceń. A nie było to łatwe o tyle, że nad nową spółką „wisiły” obciążenia leasingowe. Jednak nikt nie tracił wiary w lepszą przyszłość, a świadomość, że zna się swój fach od podszewki, pomagała w konsekwentnym budowaniu firmy. Zakład poszerzał zasięg swojej oferty, wychodząc poza Gdańsk i obsługując prawie całe województwo pomorskie.

Prezisi Eggert i Baczul podkreślają, że ich największym kapitałem było doświadczenie, wiedza, otwartość na zmiany i chęć uczenia się nowych rzeczy. A kiedy w rok po utworzeniu spółki doszedł do nich Karol Kisiel, z wykształcenia drogowiec, od tej chwili w trójkę zarządzają firmą, rozwijając ją z roku na rok.

Szczęśliwie dla firmy na brak zleceń nie na-

rzekali. Ale też sami ich szukali, stając do przetargów. Kiedy ELDRO startowało, na terenie Gdańska funkcjonowały siedemdziesiąt trzy sygnalizacje, których konserwacją i utrzymaniem w stałej sprawności zajmowało się siedmiu pracowników. Dokładnie tylu, ilu liczyła nowo powstała firma. Dla porównania – teraz w samym Gdańsku jest dwieście czterdzieści sygnalizacji, a firma ma pod swoją opieką w sumie czterysta dziesięć skrzyżowań, które usytuowane są w województwie pomorskim.

„Utrzymanie w należytej kondycji, w pełnej sprawności i bezpieczeństwie takiej liczby skrzyżowań wymaga całodobowej dyspozycyjności ze strony naszych pracowników i bardzo dobrej organizacji pracy. Na każdy sygnał o ewentualnej awarii sygnalizacji musimy reagować szybko, zdecydowanie i kompetentnie” – podkreśla wiceprezes Kisiel.

Spółka rośnie w siłę

Dotychczas ZUI ELDRO-FL na terenie województwa pomorskiego wybudował i zmodernizował ponad pięćset kompletów sygnalizacji świetlnych. Wykonał około trzystu projektów budowlanych i wykonawczych. Ponadto zrealizował czterdzieści sześć zadań w zakresie budowy instalacji oświetlenia ulicznego i iluminacji obiektów zabytkowych.

Trzeba podkreślić, że pracownicy Zakładu Usług Inżynierskich przygotowani są do konserwacji różnego rodzaju sygnalizacji. Zarówno stałoczasowych, które należą do starszej generacji, jak i nowszych – akomodacyjnych, aż po urządzenia o bardzo zaawansowanych technologiach, pracujące w systemach sterowania, takich jak polski MSR SMiS lub holenderski UTOPIA-SPOT.

„Kiedy w 2000 roku montowaliśmy w Mal-



borku system UTOPIA-SPOT, to Holendrzy byli bardzo zdziwieni poziomem, jaki reprezentują nasi pracownicy” – wspomina prezes Mirosław Eggert. „Nie sądzili, że pracownicy ze stosunkowo niedużej polskiej firmy znają się na najnowocześniejszych technologiach.”

ZUI ELDRO-FL sp. z o.o. od początku swojego istnienia zajmuje się projektowaniem, budowaniem i utrzymaniem drogowych sygnalizacji świetlnych oraz projektowaniem i budową oświetlenia ulicznego. Jednak w miarę zdobywania nowych doświadczeń i potrzeb rynku zakład rozszerzał swoją działalność. Nasilenie tempa rozwoju zauważyć można szczególnie od momentu wejścia Polski do

Unii Europejskiej, kiedy to rozpoczęły się duże inwestycje drogowe, zmieniające nie tylko krajobraz naszego kraju, ale też dające nowe pole do popisu dla firm i nowe miejsca pracy. Także znacznie większą wagę zaczęto przywiązywać do bezpieczeństwa na naszych drogach.

„Obecnie znacznie rozszerzyliśmy swoją ofertę. Dodatkowo wykonujemy szereg prac związanych z przebudową sieci energoelektrycznych, jak również świadczymy usługi w zakresie budowy i modernizacji instalacji telekomunikacyjnych” – podkreśla wiceprezes Karol Kisiel.

Natomiast Mirosław Eggert z dumą zauważa, że firma uczestniczyła we wszystkich inwestycjach, które przygotowywane były na EURO 2012. ELDRO ma swój znaczący udział w trasach Słowackiego, W-Z oraz Sucharskiego.

Na przestrzeni lat zatrudnienie w ELDRO wzrosło z siedmiu do osiemdziesięciu jeden osób. Rozrosła się też siedziba spółki i hala produkcyjna, w której odbywa się produkcja konstrukcji wsporczych (maszty niskie i wysokie z wysięgnikami), służących do urządzeń sygnalizacji świetlnej. Wytwarzane maszty mają aprobaty techniczne i certyfikaty wydane przez IBDiM. Zapewne mało kto wie, że jedyny na rynku animowany przycisk dla pieszych jest dziełem spółki ELDRO. Meritum projektu jest animacja wyświetlana za pomocą ledów na froncie urządzenia. Animowana strzałka zwraca uwagę przechodnia i zachęca do dotknięcia, natomiast animowany okrąg symbolizuje czas oczekiwania na zmianę świateł.





Konkurencji nie brakuje

Konkurencja na pomorskim rynku energetycznym jest ogromna. Trzeba pamiętać, że to na tym terenie miała powstać elektrownia atomowa Żarnowiec i to tutaj przygotowywano kadry do jej obsługi. I chociaż elektrownia nie powstała, to kadry zostały i chcą pracować. Przez prawie dwadzieścia trzy lata istnienia firma ELDRO-FL wyrobiła sobie renomę.

„Wszystkie zadania wykonujemy swoimi fachowcami, nigdy nie posilkujemy się innymi pracownikami. Naszą największą siłą są nasi pracownicy, nasza wiedza oraz nasze doświadczenie. Dla nas zatrudnianie do wszelkich zleceń własnych pracowników, a nie posilkowanie się kadrą z zewnątrz, to optymalne rozwiązanie – mamy wtedy większą kontrolę nad zorganizowaniem pracy, a potem jej wyegzekwowaniem. To przecież my ponosimy pełną odpo-

wiedzialność za to, co robione jest pod naszym szyldem” – mówi wiceprezes Mirosław Baczul.

O tym, że firma ELDRO-FL jest przygotowana do przyjmowania trudnych zleceń, świadczy jej uczestnictwo np. w przygotowaniu systemu Tristar, czyli Zintegrowanego Systemu Zarządzania Ruchem. Realizacja projektu usprawni poruszanie się po aglomeracji trójmiejskiej. Sercem systemu będzie oprogramowanie i serwery w Centrach Zarządzania w Gdyni i w Gdańsku, połączone z całą infrastrukturą urządzeń odpowiedzialnych za sterowanie, pomiary, nadzór wizyjny i informacje o ruchu pojazdów oraz transportu zbiorowego. Wprowadzenie systemu pozwoli na zarządzanie ruchem miejskim z użyciem najnowszych technologii i zoptymalizuje przepustowość dróg w Gdańsku, Sopocie i Gdyni. W analizie ruchu drogowego będzie brała udział specjalnie zaprojektowana sygn-



lizacja świetlna, czujniki w jezdni, komputery w pojazdach komunikacji miejskiej, urządzenia nadawczo-odbiorcze, kamery, fotoradary i fotor rejestratory, tablice o zmiennej treści. Całość mają koordynować zespoły pracujące w Centrach Zarządzania Systemu Tristar.

„Byliśmy wykonawcą w ramach modernizacji sygnalizacji świetlnej i częściowo kanalizacji teletechnicznej. Efekty naszej pracy widać doskonale na skrzyżowaniach, gdzie został wymieniony cały osprzęt. Wyświetlanie sygnałów oparte jest na układach ledowych, nowoczesnych, energooszczędnych. Jakość tych urządzeń jest widoczna. Przy okazji uzmysłowi Czytelnikom, że typowa sygnalizacja świetlna, w której wykorzystane są żarówki o mocy 75 W, pochłania około 2,5 kW energii, a oświetlenie ledowe dziesięć razy mniej” – mówi prezes Mirosław Eggert.

Spółka ELDRO-FL ma swój udział także w ogromnej inwestycji, jaką jest poprowadzenie linii tramwajowej na gdańską Morenę – zarówno w pierwszym etapie dotyczącym ulicy Rakocze go, jak i drugim – ulicy Bulońskiej.

„Należy do nas budowa nowoczesnej sygnalizacji świetlnej, która przygotowana jest już pod system Tristar. A to są prace i drogie, i wymagające czasu. Na tej trasie budujemy także oświetlenie oraz usuwamy wszystkie kolizje energetyczne i teletechniczne. Celem wszystkich uczestników projektu jest zapewnienie sprawnej i bardzo bezpiecznej komunikacji dla uczestników ruchu szynowego, kołowego, jak i pieszego” – podkreśla prezes Eggert.

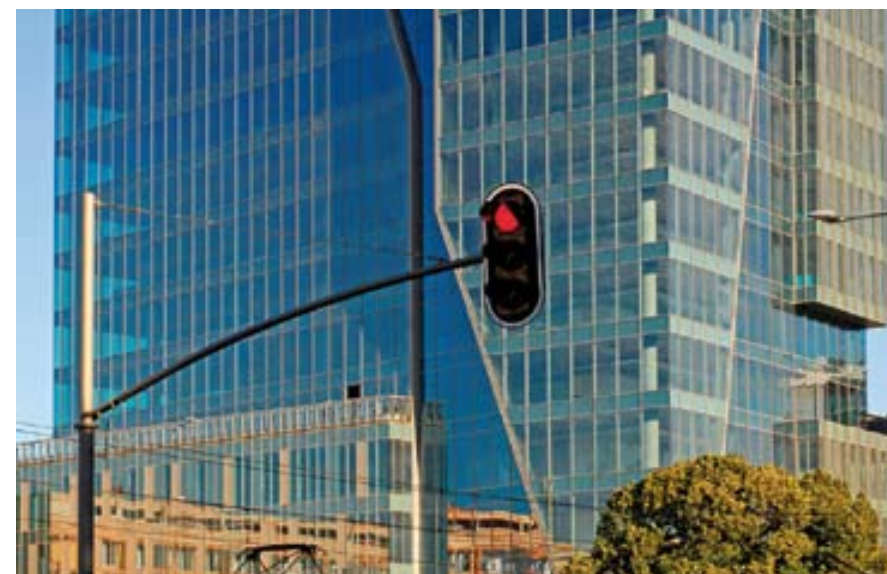
Otwarci na ludzi

Wiele serca prezesi spółki ELDRO wkładają nie tylko w rozwój firmy, ale także w działalność Stowarzyszenia Klub Inżynierii Ruchu, które istnieje ponad dwudziestu pięciu lat i którego Mirosław Eggert i Karol Kisiel byli współzałożycielami. Spotkania w ramach stowarzyszenia to doskonała okazja do wymiany doświadczeń w zakresie inżynierii ruchu, poznania nowych rozwiązań, które wykorzystywane są zarówno na terenie kraju, jak i poza jego granicami. Bez śledzenia tego, co robią inni, wymiany poglądów, dzielenia się doświadczeniami nie ma rozwoju.

Prezesi ELDRO z wielkim zaangażowaniem pracują nie tylko na rzecz swojej firmy, ale też środowiska, w którym ta firma funkcjonuje. Pod swoją opieką mają m.in. Szpital Dziecięcy na Polankach, Technikum Łączności, którego są absolwentami, a także czternastoletnią Natalię, która urodziła się z porażeniem mózgowym i wymaga stałej, systematycznej rehabilitacji, którą współfinansują.

O tym, jak rozwija się firma, świadczą liczne nagrody i wyróżnienia, głównie za osiągnięcia techniczne. Dwukrotnie – w roku 2008 i 2012 – spółka została zaliczona do Gepardów Biznesu Województwa Pomorskiego, a w 2010 i 2014 roku znalazła się w prestiżowym gronie Diamentów Forbesa – firm, które w ostatnich trzech latach najbardziej dynamicznie zwiększyły swoją wartość. Niedawno firma otrzymała niezwykle zaszczytną nagrodę – została uznana za Najlepszego Pracodawcę 2014 roku w kategorii firm średnich.

„Wszystkie nagrody nas cieszą, ale nie ukrywamy, że ostatnia napawa nas szczególną dumą. Jest wielkim impulsem do jeszcze większego wysiłku. Chociaż mamy świadomość, że cały czas pniemy się pod górę, to teraz jesteśmy zobligowani do przyspieszenia tempa” – mówi na zakończenie prezes Mirosław Eggert. ●



Trzeba umieć zdobyć zaufanie pacjenta, a lekarz zdobędzie je m.in. wtedy, gdy będzie podchodzić do każdego pacjenta tak, jakby życzył sobie, żeby jego leczono i traktowano

Nie ma prawa boleć



Rozmowa z dr n. med. Violettą Szycik, prezes Zarządu Europejskiego Centrum Implantologii i Estetyki Vivadental (European Implant & Aesthetics Centre Vivadental)

Gdyby na budynku Europejskiego Centrum Implantologii i Estetyki Vivadental nie widniał szyld, pomyślałabym, że weszłam do eleganckiego pensjonatu, a nie do kliniki stomatologicznej. Przestronna recepcja, wygodne kanapy i fotele, mnóstwo kwiatów. Po prostu dech zapiera z wrażenia. Człowiek od razu zapomina, że usiadł na fotelu dentystycznym i za chwilę może go boleć...

A co ma boleć?

Pani doktor, fotel dentystyczny nie budzi dobrych skojarzeń między innymi dlatego, że kojarzy się z bólem.

Od momentu powołania naszej firmy, czyli od 1991 roku, zmieniamy dominujący w świadomości większości Polaków stereotyp utożsamiający myśl o leczeniu zębów z bólem. W naszych klinikach tworzymy dla pacjentów komfortowe warunki, aby już od samego wejścia mieli poczucie bezpieczeństwa oraz pewność, że o nich dbamy i że znajdują się pod

najlepszą opieką. Leczenie w Vivadental jest całkowicie bezbolesne, przy wykorzystaniu znieczuleń tradycyjnych, komputerowych, a w razie konieczności lub na życzenie pacjenta, także znieczulenia ogólnego przeprowadzanego przez zespół anestezjologiczny. Stosujemy wyłącznie najnowocześniejsze znieczulenia, które działają szybko i skutecznie. Pacjent opuszcza naszą klinikę zachwycony efektem leczenia i zdziwiony, że nic go nie bolało. Jest naprawdę zadowolony. Czasy katuszy na fotelach dentystycznych należą do przeszłości. Jeżeli zatem pacjent odczuwa ból przy leczeniu stomatologicznym, to oznacza, że trafił do niewłaściwego lekarza.

Pacjenta przed wizytą u stomatologa hamują różne kwestie – od strachu począwszy, po wstyd, że ma zaniedbane zęby. Bardzo się Pani irytuje, jak słyszy, że pacjent ostatni raz u dentysty był kilka, a nawet kilkanaście lat temu?

Fakt, że pacjent przez tak długi czas nie pojawił się na fotelu dentystycznym, wiąże się zazwyczaj właśnie ze złymi doświadczeniami

przy leczeniu zębów, które na wiele lat blokują daną osobę przed pójściem do dentysty. Daleka jestem od moralizowania i krytykowania pacjenta. Dla mnie najważniejsze jest to, że w końcu się przełamał i przyszedł do nas, bo to oznacza, że chce rozwiązać swoje problemy związane z uzębieniem w najlepszy możliwy sposób. Od tego właśnie jest zespół Vivadental. Wykorzystując najnowsze osiągnięcia medycyny, odtwarzamy uzębienie, tworzymy zarówno piękne uśmiechy, jak i leczymy najbardziej skomplikowane przypadki, które są skutkiem wieloletnich zaniedbań, ale i urazów, stanów chorobowych, wad rozwojowych zębów czy kości szczęk. Praca sprawia nam olbrzymią satysfakcję, a podczas przeprowadzania metamorfozy uzębienia nigdy nie możemy się doczekać finału i radości pacjenta, któremu nowy piękny uśmiech otwiera zupełnie nowy etap życia i lawinę pozytywnych zmian. Wiemy to od naszych pacjentów, bo z przyjemnością dzielą się z nami swoim szczęściem. Czyż dla lekarza może istnieć lepsze spełnienie zawodowe?

Rzeczywiście, taka sytuacja napawa opty-

mizmem, ale pacjenci omijają gabinety stomatologiczne także dlatego, że nie stać ich na leczenie.

Kwestia finansowa nie jest kluczową, choć nie można jej marginalizować. Najważniejsza wydaje się być świadomość pacjenta dotycząca kształtowania i spełniania swoich potrzeb zdrowotnych i estetycznych. Mimo ciągłego wzrostu podaży usług stomatologicznych, który obserwujemy szczególnie na przestrzeni ostatnich lat, stan uzębienia Polaków nie poprawia się. Cierpiących na próchnicę dorosłych Polaków nadal jest około 95 proc., chociaż jeżeli chodzi o dzieci, to jest to „tylko” połowa populacji. Widać zatem, że blisko połowa zdrowej młodzieży, zanim wejdzie w dorosłe życie, dobiega do niechlubnej statystyki. Dlaczego nie jest odwrotnie – tak jak w Szwecji, gdzie próchnica to problem około 3 proc. społeczeństwa? Powodów tego stanu rzeczy jest wiele. Na pewno zmniejszyła się dostępność do zabiegów refundowanych, a kolejki oczekujących uległy wydłużeniu, podobnie jak w innych dziedzinach medycyny. Usługi stomatologiczne oferowane w ramach NFZ, z powodu braku środków finansowych, ograniczają się do podstawowych zabiegów leczniczych. Alternatywą dla pacjentów chcących lub potrzebujących usług ponadstandardowych są prywatne gabinety, ale nie wszystkich na to stać. Opieka stomatologiczna w szkołach została praktycznie zlikwidowana. Kultura uzębienia nie tyle nie jest kształtowana, co w ogóle nie istnieje. A tak naprawdę powinna się rozwijać od samego urodzenia. Szacuje się, że blisko milion Polaków nie ma szczotki do zębów. To potwierdza powyższe tezy. Przywołani przez Panią pacjenci, którzy odwiedzają stomatologa co kilkanaście lat, to pokłosie polityki zdrowotnej, w której profilaktyka ma znikomy udział. Ona zaś wymaga znacznie mniejszych nakładów aniżeli leczenie, dając możliwość na

alokację środków i optymalizację wydatków. W naszym kraju naprawdę może być lepiej. Polscy specjaliści, jak i kliniki należą do światowej czołówki. Kluczem do sukcesu w walce z próchnicą jest zmiana systemu, a właściwie jego stworzenie, być może na wzór tego, z którego korzystają Szwedzi.

Czy będzie lepiej?

Głęboko w to wierzę. Niejako naprzeciw tym potrzebom wpisanym w życie niemal każdego Polaka wkracza machina galopującego postępu dokonującego się nieustannie w medycynie i stomatologii, w którym od ukończenia studiów w roku 1988 biorę aktywny udział. Otrzymujemy coraz nowsze i lepsze rozwiązania produktowe, materiałowe i farmakologiczne, pozwalające prowadzić leczenie lepiej, szybciej i bardziej skutecznie, uzyskując pewne i jasno zdefiniowane rezultaty. Postęp widoczny jest dosłownie na każdym kroku. Nowoczesna aparatura i materiały, które stosujemy, już dają nieograniczone możliwości. Na przykład kiedyś leczenie kanałowe zęba wymagało co najmniej kilku wizyt w gabinecie i wiązało się z bólem. Obecnie w mojej klinice ząb kanałowo można przeleczyć w ciągu jednej wizyty – przy wykorzystaniu odpowiedniego mikroskopu, który stwarza takie możliwości i oczywiście całkowicie bezboleśnie. Pomimo iż specjalizujemy się w implantologii i protetyce na implantach, zawsze walczymy o każdy własny ząb pacjenta.

Taki mikroskop musi jednak znajdować się w gabinecie...

Oczywiście, chcąc leczyć pacjentów w nowoczesny sposób, należy posługiwać się innowacyjnymi technologiami, narzędziami i materia-

mi. Każdy, kto oferuje lot w kosmos, zapraszając do malucha, oszukuje nie tylko samego siebie, ale przede wszystkim swojego pasażera. Mikroskop to tylko jeden z wielu elementów „naszego kosmosu”, w którym wiodącym urządzeniem stosowanym w diagnostyce jest tomograf komputerowy NewTom5G, urządzenie wyjątkowe pod każdym względem, wyprzedzające swoją epokę. W Polsce są tylko trzy takie aparaty. Pozwala ono uzyskać bardzo dokładny obraz anatomiczny szczęki i żuchwy w wymiarze 3D, diagnozować najmniejsze zmiany chorobowe, wyznaczać dowolne przekroje i w dowolnym powiększeniu, mierzyć odległości, a dzięki temu bardzo precyzyjnie zaplanować zabieg implantologiczny, zapewniając pacjentowi pełne bezpieczeństwo, a następnie potwierdzić jego prawidłowe wykonanie. Postęp w stomatologii jest ogromny – to, co było niemożliwe jeszcze rok temu, u nas staje się standardem. Obecnie planowanie zabiegu odbywa się przy zastosowaniu nowoczesnych technologii wizualizacyjnych. Obraz z tomografii komputerowej przekazywany jest do komputera, w którym za pomocą specjalnego oprogramowania jest zamieniany w prezentację zabiegu od momentu wyjściowego aż do efektu końcowego. Pacjent może zobaczyć przebieg i efekt leczenia jeszcze przed jego rozpoczęciem. Najnowszą zaawansowaną technologią, którą obecnie wprowadzamy do naszej praktyki, jest CAD/CAM, czyli komputerowe projektowanie i komputerowe wytwarzanie odbudowy protetycznej. Nie będziemy stosować tradycyjnych wycisków, które często są niekomfortowe dla pacjenta, a dokładny obraz jamy ustnej będziemy otrzymywać

W krajach zachodnich leczenie implantologiczne jest już standardem, u nas wciąż pozostaje poza możliwościami finansowymi wielu pacjentów.





Wnętrza, w których pracujemy, i wykorzystywane technologie to jedno, ale bez ludzi z pasją, wiedzą i odpowiednim podejściem do pacjenta nie byłoby ani rozwoju kliniki, ani nowych pacjentów.

poprzez skanowanie wewnątrzustnym skanerem protezycznym. Wykonane w ten sposób korony i mosty na zębach własnych i implantach będą niezwykle dokładne, estetyczne, a poza tym pacjent będzie mógł otrzymać taką pracę już po około dwóch godzinach od wykonania skanu wewnątrzustnego. Oznacza to, że pacjent praktycznie w trakcie jednej wizyty opuści naszą klinikę z pięknym, nowym porcelanowym uzębieniem. To prawdziwy przełom w protezycie i komfort dla pacjentów. Cóż, o ten komfort nam chodzi. Pacjent ma być zadowolony. Tradycyjnie więc uczestniczymy w najważniejszych sympozjach, kongresach i targach, aby dla naszych pacjentów implementować najnowocześniejsze rozwiązania.

Jeśli już mówimy o możliwościach – wspólnie człowiek ogromną wagę przywiązuje do wyglądu. Marzeniem wielu ludzi są białe zęby, równiutkie zęby. Czy Vivadental ma możliwości, żeby spełnić te marzenia?

Mając odpowiedni sprzęt, doskonałych lekarzy i umiejętności, spełnianie marzeń pacjentów to standard. Z satysfakcją mogę powiedzieć, że Vivadental ma nieograniczone możliwości leczenia i odbudowy uzębienia, ponieważ obejmują one wszystkie dziedziny stomatologii, a proces leczenia oparty jest o najnowocześniejsze technologie i procedury, zarówno diagnostyczne, jak i zabiegowe, które wykonują lekarze specjaliści z wieloletnim doświadczeniem. Taki potencjał pozwala nam wyznaczać najwyższe standardy w zakresie jakości usług oraz gwarancji. Podstawą każdego procesu leczenia jest prawidłowe i precyzyjne roz-

poznanie stanu zdrowia. Konsultacja i badanie wstępne wspomagane jest przestrzennym badaniem radiologicznym 3D, do którego używany jest wspomniany wcześniej tomograf komputerowy. Następnie określamy metody i plan leczenia, rodzaj znieczulenia oraz warunki leczenia, jak również to, którzy z naszych specjalistów będą w nim brali udział. W dalszej kolejności optymalizujemy je po względem kosztowym i przedstawiamy do akceptacji pacjentowi, prezentując także wizualizację zabiegu. Wyznaczamy lekarza prowadzącego, który jest odpowiedzialny za koordynację i przeprowadzenie leczenia w sposób zupełny i doskonały. I dopiero w tym momencie przystępujemy do realizacji leczenia przez poszczególnych specjalistów. Przy okazji pragnę podkreślić, że wszystkie zabiegi chirurgiczne wykonywane są u nas w specjalistycznej sali zabiegowej, a nie na fotelu dentystycznym, na którym odbywa się leczenie zachowawcze. Cały proces leczenia absolutnie nie wyłącza pacjenta z życia zawodowego czy osobistego. Na czas leczenia protezycznego czy implantologicznego pacjent zaopatrywany jest w uzupełnienie tymczasowe. Na implanty stosowane w naszej klinice udzielamy dożywotniej gwarancji – gwarancji prawdziwej, popartej doświadczeniem, kompetencjami i potencjałem technologicznym.

W ten właśnie sposób spełniliśmy marzenia wielu pacjentów. Chociaż niekiedy musimy pacjentów namawiać, aby nie dali się za bardzo ponieść fantazji i optowali bardziej w kierunku wyglądu naturalnego, a nie sztucznego uśmiechu rodem z Hollywood. Oczywiście ostatecz-

na decyzja należy zawsze do pacjenta.

Obecnie nastała moda na implanty. Należy Pani zresztą do grona prekursorów implantologii w Polsce, mając na swoim koncie wiele pierwszych w Polsce i w Europie zabiegów implantologicznych bazujących na nowatorskich rozwiązaniach technologicznych.

Nie używałabym określenia „moda”, bo leczenie implantologiczne to po prostu najnowocześniejsza metoda uzupełniania braków w uzębieniu, która zdominowała współczesną stomatologię. Implantologia to najbardziej zaawansowana technologicznie dziedzina stomatologii, wymagająca od lekarza najwyższego poziomu wiedzy, doświadczenia i umiejętności manualnych. Leczenie implantologiczne polega na wykonaniu wzorowej i trwale zintegrowanej odbudowy protezycznej, której podstawą jest implant lub grupa implantów zastępujących korzenie brakujących zębów. Nie ukrywam, że implantologia to moja wielka pasja, której poświęcam się już od dwudziestu lat. W tej dziedzinie uzyskałam doktorat i cały czas podnoszę swoje kwalifikacje. Jako jedna z pierwszych w Polsce uzyskałam Certyfikat Lidera Umiejętności Implantologicznych OSIS – EDI – potwierdzającego najwyższy poziom kwalifikacji w dziedzinie implantologii stomatologicznej. Z największą przyjemnością dzielę się swoją wiedzą z młodszymi lekarzami – adeptami implantologii, podczas prowadzonych w Instytucie Vivadental szkoleń podyplomowych dla lekarzy stomatologów w zakresie implantologii i dyscyplin jej towarzyszących.

Zdarza się, że w wyniku parodontozy czy po prostu zaniedbań człowiek traci wszystkie zęby. Czy i w takim drastycznym przypadku można pacjentowi w jakikolwiek sposób pomóc?

Implanty dają właśnie taką możliwość.

W przypadku całkowitego braku uzębienia, już na kilku implantach można odbudować cały łuk zębowy w postaci stałego lub wymiennego uzupełnienia protezycznego. Pacjenci na ogół nawet nie wiedzą o takich możliwościach. Ponadto większość jest przekonana, że każdy utracony ząb należy uzupełnić implantem, co w konsekwencji jest bardzo drogie i poza ich możliwościami finansowymi. Nasza obecność na Targach Seniora w Sopocie spotkała się z dużym entuzjazmem, dlatego że uświadomiliśmy wielu osobom, że niestabilną i dokuczliwą protezę mogą zamienić na komfortowe uzupełnienie oparte tylko na dwóch implantach. Ten brak świadomości co do możliwości korzystania ze zdobyczy nowoczesnej stomatologii wynika również z tego, że wielu dentystów nie przedstawia pacjentowi leczenia implantologicznego jako jednej z alternatyw odbudowy brakującego uzębienia, bo sami się tym nie zajmują i nie chcą wysłać pacjenta do konkurencji. Wobec tego nadal preferują tradycyjne leczenie protezyczne, także dlatego, że jest łatwiejsze i nie wymaga znaczących nakładów na szkolenie i wyposażenie.

Wiem, że marzy się Pani, aby implanty były szansą na komfortowe poprawienie estetyki uzębienia dla znacznie większej liczby pacjentów.

Moje dwudziestosiedmioletnie doświadczenie zawodowe wskazuje na bardzo duże społeczne zapotrzebowanie na odbudowę brakującego uzębienia za pomocą implantów. W krajach zachodnich leczenie implantologiczne jest już standardem, u nas wciąż pozostaje poza możliwościami finansowymi wielu pacjentów.

Wychodząc naprzeciw tym problemom, w lutym ubiegłego roku funkcjonujący w strukturze naszej spółki instytut naukowo-



Chasy katuszy na fotelach dentystycznych należą do przeszłości. Jeżeli zatem pacjent odczuwa ból przy leczeniu stomatologicznym, to oznacza, że trafił do niewłaściwego lekarza.

badawczy – European Dental Implant Institute Vivadental podpisał z Politechniką Gdańską umowę o współpracy w zakresie badań naukowych w dziedzinie implantologii. Wspólnie z kierującym zespołem wybitnym naukowcem prof. Andrzejem Zielińskim prowadzimy prace nad stworzeniem innowacyjnych implantów stomatologicznych i biomateriałów, naszych polskich, konkurencyjnych dla implantów zagranicznych, niezawodnych, a jednocześnie tańszych w produkcji, a przez to dostępnych dla większości polskiego społeczeństwa. Jeśli zamierzenia uda się zrealizować – a bardzo w to wierzę – implanty dla wielu pacjentów przestaną być tylko marzeniem. Niemniej w życiu wyznaję zasadę, że marzenia same się nie realizują, trzeba im pomagać i cierpliwie czekać na urzeczywistnienie.

Jest więc Pani marzycielką, która nie buja w obłokach, tylko twardo stąpa po ziemi.

Tak naprawdę, wszystko rodzi się w marzeniach. Te obłoki są potrzebne, bez nich nic ważnego nigdy by nie powstało. Wie to każdy, kto wyznacza sobie ambitne zadania, ustala nowe cele, podejmuje wyzwania i... bierze na siebie ryzyko ich realizacji. Odwaga i determinacja muszą być zrównoważone rozumą i pragmatycznym myśleniem. Kiedy stąpa się po ziemi, to trzeba ją widzieć jako kruchy lód, więc każdy krok musi być pewny. Wtedy są szanse, aby swoje wizje przenieść do rzeczywistości. Najlepiej oddaje to moja życiowa dewiza – „odważne marzenia, rozsądne działania, doskonałe rezultaty”. Trzymam się jej niczym żołnierz sztandaru na polu walki. Do tego, jak do wszystkiego, potrzeba jeszcze odrobiny szczęścia.

Do wielu Pani obowiązków doszła od niedawna Fundacja dla Dzieci VIVADENTAL, której wraz z synami jesteście założycielami. Skąd taki pomysł?



Szacuje się,
że blisko milion
Polaków nie ma
szczotki do zębów.

Działalność charytatywna to w naszej rodzinie nic nowego, wiedzą o tym wszyscy, którzy nas znają. Mamy dusze społeczników i sprawia nam radość, kiedy możemy coś dla kogoś zrobić bezinteresownie. To uczucie wyzwala niezwykle emocje i tak naprawdę stanowi o sensie naszego istnienia. Pomyśleliśmy o dzieciach z domów dziecka, z hospicjów czy rodzin zastępczych, czyli o tych, które same sobie nie pomogą, a pomocy najbardziej potrzebują. Nawet kiedy nie miałam fundacji, to starałam się różnymi sposobami pomagać pacjentom. Zawsze jednak myślałam o tym, żeby pomagać w sposób zorganizowany, przemysłowy, kompleksowo. Wiadomo, że dla każdego przedsiębiorcy najważniejszy jest zysk, lecz dla nas niesienie pomocy potrzebującym to równie ważne zadanie. Udało nam się do Rady Fundacji zaprosić ludzi niezwykłych, wybitnych – przedstawicieli świata nauki, biznesu, sztuki i sportu, którzy powierzając nam swoje zaufa-

nie i autorytet, dali coś jeszcze cenniejszego – motywację do realizacji najbardziej ambitnych zamierzeń, jakie przed sobą postawiliśmy. A będziemy je realizować na zasadzie wolontariatu, do którego akces zgłosili już pracownicy Kliniki Vivadental.

Pacjenci i współpracownicy mówią o Pani „lekarz z powołania”.

Do każdego zawodu potrzebna jest pasja i zamiłowanie, ale do zawodu lekarza trzeba mieć po prostu powołanie. Bo praca z drugim człowiekiem, często cierpiącym, pełnym niepokoju i nadziei, wymaga predyspozycji osobistych. Tu nie wystarczy tylko wiedza, doświadczenie, tu potrzeba też cierpliwości, uwagi, zrozumienia i łagodności, ale jednocześnie także i stanowczości. Trzeba umieć zdobyć zaufanie pacjenta, a zdobędzie się je m.in. wtedy, gdy będziemy podchodzić do każdego pacjenta tak, jakbyśmy życzyli sobie, żeby to nas leczono i traktowano.

Z czego jest Pani dumna?

Duma to wielkie słowo, zarezerwowane dla wybitnych dokonania. Z pewnością jednak mogę użyć tego słowa w odniesieniu do zespołu, którym kieruję. Wnętrze, w którym pracujemy, i wykorzystywane technologie to jedno, ale bez ludzi z pasją, wiedzą, odpowiednim podejściem do pacjenta, nie byłoby ani rozwoju kliniki, ani nowych pacjentów. Proszę mi wierzyć – zdobycie zaufania pacjentów i spowodowanie, żeby nie tylko do nas wracali, ale jeszcze polecali nas innym, jest nie lada wyzwaniem. Nam jednak to się udaje każdego dnia, bo wszyscy jesteśmy świadomi roli, jaką odgrywamy w tym nigdy niekończącym się procesie doskonalenia, którego celem jest satysfakcja pacjenta.

Udało się też zdobyć prestiżową nagrodę Pracodawców Pomorza...

Pomorski Pracodawca Roku 2014 to dla nas niezwykle zaszczytne wyróżnienie. Daje satysfakcję i potwierdza, że to, co robimy, zasługuje na uznanie. Przede wszystkim jednak mobilizuje do jeszcze większego wysiłku i zaangażowania. Zawsze można więcej i lepiej. Także i my dostrzegaliśmy kolejne rezerwy i szanse. Tak jak wcześniej powiedziałam, niezwykle cenię zespół, który tworzy Klinikę Vivadental. Oczywiście nie sposób nie zgodzić się, że najważniejsi są pacjenci. Czy jednak mogłoby tak być, gdyby nie ludzie, którzy im służą? I cieszę się, że u nas wszyscy – niezależnie od zajmowanego stanowiska i tytułów naukowych – traktują siebie z wielkim szacunkiem i życzliwością, przenosząc te pozytywne relacje do procesu leczenia pacjentów. Jest to dla mnie niezwykle ważna, a wręcz kluczowa wartość w budowaniu kultury naszej organizacji.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Aleksandra Jankowska



Akademia Dermatologii i Alergologii: Słupsk-Ustka po raz jedenasty Po co lekarzowi sumienie?

W dniach 5–8.02.2015 roku odbyła się po raz kolejny Akademia Dermatologii i Alergologii zorganizowana przez Sekcję Dermatologiczną Polskiego Towarzystwa Alergologicznego, Katedrę i Klinikę Dermatologii, Wenerologii i Alergologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz Oddział Morski Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego. Akademia tradycyjnie organizowana jest w Ustce i Słupsku i łączy się z obchodami Światowego Dnia Chorego. To już po raz jedenasty z inicjatywy Gdańskiej Kliniki Dermatologicznej spotkali się wybitni



Wykład inauguracyjny rektora Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego prof. Janusza Morysia.

specjaliści w dziedzinie dermatologii, alergologii, pediatrii, chorób wewnętrznych i innych dyscyplin medycyny.

Program XI Akademii Dermatologii i Alergologii, w której wzięło udział ponad trzystu uczestników z kraju i zagranicy, był bardzo bogaty i różnorodny. W ramach Akademii odbyły się interaktywne warsztaty dotyczące terapii podstawowej atopowego zapalenia skóry, warsztaty dermoskopowe dla początkujących oraz warsztaty medialne poświęcone sztuce prezentacji, trzynastce sesji naukowo-szkoleniowych, w czasie których przedstawiono siedemdziesiąt sześć prezentacji i wykładów, oraz dwie sesje, podczas których przedstawiono dwadzieścia trzy ciekawe przypadki kliniczne.

Wśród zaproszonych gości był przewodniczący Białoruskiego Towarzystwa Dermatologicznego prof. Władimir Adaszkiewicz z Witebska, Konsultant Krajowy w dziedzinie alergologii prof. dr hab. med. Barbara Rogala,



Wiceprezydent Słupska Krystyna Danilecka-Wojewódzka wręcza prof. Romanowi Nowickiemu medal okolicznościowy miasta Słupska.

Konsultant Krajowy w dziedzinie dermatologii prof. dr hab. med. Joanna Maj oraz liczni profesorowie, kierownicy klinik dermatologicznych z Polski i zagranicy.

Sesje naukowe poświęcone były pokrzywce i obrzękowi naczynioruchowemu, atopowemu zapaleniu skóry, chorobom infekcyjnym oraz leczeniu różnych dermatoz. Dużym zainteresowaniem i frekwencją cieszyły się sesje pokazów przypadków klinicznych, które w przeważającej części prezentowane były przez asystentów Kliniki Dermatologii, Wenerologii i Alergologii GUMed. Sesjom tym, jak co roku, przewodniczyli prof. Katarzyna Woźniak i prof. Cezary Kowalewski. Przedstawiono szereg niezwykle ciekawych i rzadko występujących jednostek chorobowych, stwarzających trudności diagnostyczne i terapeutyczne.

Ogromnym zainteresowaniem uczestników konferencji cieszyła się sesja „Terapia”. Prof. M. Majkowicz podkreślił rolę wsparcia psychologicznego u pacjentów z chorobami skóry. Zaznaczył, iż ważną rolę w grupie oddziaływań psychoterapii odgrywa Racjonalna Terapia Zachowania (RTZ), w której korygujemy myśli i przekonania według zasad zdrowego myślenia, przez co zmieniamy nasze emocje w trudnych sytuacjach życiowych, w tym również w chorobach skóry.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się także sesja „Jak zachować młodość?”, podczas której wykładowcy omawiali wyniki najnowszych badań dotyczących własnych możliwości organizmu do spowolnienia procesów starzenia. Zwracali również uwagę na działanie antybakteryjne, przeciwzapalne i przeciwnowotworowe substancji pochodzenia naturalnego. Podkreślano istotny wpływ diety, stylu

życia oraz aktywności fizycznej na procesy starzenia. Prof. R. Nowicki w wykładzie „Jak spowolnić starzenie skóry?” omówił zmiany zachodzące w skórze w przebiegu procesu starzenia oraz rolę prawidłowej pielęgnacji skóry w przywracaniu jej prawidłowego nawilżenia i elastyczności. Zwrócił też uwagę, że nadmierna ekspozycja na promieniowanie UV przyspiesza proces starzenia skóry. W dalszej kolejności prof. R. Olszański omówił bezpieczeństwo stosowania i reakcje niepożądane po stosowaniu wypełniaczy. W sesji tej było też doniesienie na temat działania przeciwnowotworowego oleju z wątroby rekina zawierającego 1-O-alkiloglicerole.

W ramach obchodów Światowego Dnia Chorego w Ratuszu Miejskim w Ustce odbyła się sesja, na której ks. abp Tadeusz Gocłowski podzielił się swoimi refleksjami z pobytów w charakterze pacjenta w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym. Omawiano również znaczenie opieki hospicyjnej. Prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku dr Roman Budziński odpowiedział na aktualne pytanie: po co lekarzowi sumienie?

Uczestnicy XI ADA uzyskali dwadzieścia sześć punktów edukacyjnych potwierdzonych pamiątkowymi certyfikatami. Akademia Dermatologii i Alergologii była również okazją do wymiany poglądów dotyczących patogenety, diagnostyki i terapii pomiędzy lekarzami różnych specjalności zajmujących się leczeniem szerokiego spektrum chorób skóry, ze szczególnym uwzględnieniem chorób alergicznych. Dyskusje odbywały się podczas sesji, w kularach zjazdu oraz w trakcie wieczornych spotkań połączonych ze śpiewaniem szant i wieczoru kapitańskiego.

Czy implanty stomatologiczne będą powszechnie dostępne? Dlaczego tak ważne są zdrowe odżywianie i aktywność fizyczna? Czy musimy zażywać probiotyki? Czy żywność ekologiczna jest rzeczywiście ekologiczna?

Dla lepszej jakości życia



Rozmowa z małżeństwem naukowców: prof. dr hab. inż. Ewą Babicz-Zielińską, kierownikiem Katedry Handlu i Usług Akademii Morskiej w Gdyni oraz prof. dr. hab. inż. Andrzejem Zielińskim, kierownikiem Zespołu Biomateriałów w Katedrze Inżynierii Materiałowej i Spajania na Politechnice Gdańskiej.

Reprezentujecie Państwo dość odległe od siebie profesje. Czy chemik i dietetyk rozumieją się, gdy rozmawiają o swojej pracy zawodowej?

Prof. Andrzej Zieliński: Wbrew pozorom w naszej działalności zawodowej wiele nas łączy. Gdybym chciał to ująć żartobliwie, powiedziałbym tak: moja żona propaguje zdro-

wy tryb życia i odżywiania, a ja zajmuję się tymi, którzy tych rad nie posłuchali... A tak poważniej – to, jak się odżywiamy, jaki tryb życia prowadzimy, wpływa na naszą kondycję fizyczną, może i na to, czy będziemy potrzebowali np. implantu stawu biodrowego, kołanowego lub zębowego, czy też obejdziemy się bez tego typu ingerencji. Nasza praca jest jednocześnie naszą wielką pasją.

Prof. Ewa Babicz-Zielińska: Na implanty w szerokim rozumieniu w naszym społeczeństwie pracuje się od wczesnego dzieciństwa. Wielkim problemem w Polsce jest otyłość u dzieci w wieku od dziesięciu do czternastu lat, która jest najwyższa w Europie. Przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim śmieciowe jedzenie oferowane w szkolnych sklepikach oraz brak właściwej diety w żywie-

niu domowym i to niezależnie od wykształcenia rodziców. To, czym się zajmuję, można określić jako psychodietetyka. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż w zakresie odżywiania 95 proc. naszych wyborów zależy od naszych emocji. Powszechnie znane zaburzenie – bulimię, wywołują czynniki psychologiczne. Według definicji WHO zdrowie w 50 proc. zależy od nas samych. Od naszego stylu życia, diety, aktywności fizycznej i stresu.

Problematyka żywienia zajmuje w mediach wiele miejsca. Programów kulinarnych mamy bez liku.

Prof. Ewa Babicz-Zielińska: Z jednej strony mamy nadmiar jedzenia, z drugiej – mass media przekonują, że mamy być zdrowi i szczupli. W związku z tym pojawiają się nowe zaburzenia, na przykład anarchia żywieniowa – totalny chaos żywieniowy, podjadanie przez całe dnie, bez regularnych posiłków. Albo permareksja, czyli uzależnienie od diet, przerzucanie się z diety na dietę, ciągle planowanie ograniczeń w codziennym jadłospisie, dokładne liczenie kalorii.

Prof. Andrzej Zieliński: Szkoda, że liczba programów kulinarnych nie przekłada się na programy poświęcone profilaktyce zdrowotnej i promocji zdrowego stylu życia. Człowiek ciągle nie do końca uświadamia sobie, że w dużej mierze jego zdrowie jest w jego rękach. A kiedy zaczynają się problemy, to uzyskanie odpowiedniej pomocy często nie jest wcale łatwe. Moja praca naukowa od degradacji wodorowej materiałów skierowała się ku biomateriałom m.in. dlatego, że zdałem sobie sprawę, iż dzięki implantom mamy możliwość naprawienia ludzkiego organizmu, a społeczeństwo ma w tym względzie ogromne oczekiwania i jeszcze większe potrzeby. Obecnie stopień zaspokojenia w implanty w Polsce jest mizerny – wynosi może jakieś 10 proc. Pracujemy teraz nad nowym typem implantów stomatologicznych, które charakteryzować będzie trwałość, szcicie na miarę oraz istotnie niższe koszty wytwarzania. W praktyce może to przynieść wymierne korzyści społeczne, np. zwiększenie dostępności leczenia implantologicznego oraz jego upowszechnienie, szczególnie wśród osób w starszym wieku. Chcemy wytwarzać implant personalizowany, projektowany przy pomocy zdjęcia tomograficznego brakującego uzębienia i specjalistycznego oprogramowania, wytwarzany przy pomocy selektywnego przetapiania laserem proszku stopu tytanu. To jednak nie wszystko: proponowane przez nas implanty mają być trwalsze i lepiej zrośnięte z kością pacjenta dzięki zaawansowanym technologiom inżynierii powierzchni, w tym być może nanoszeniu nanometali,

Według definicji WHO zdrowie w 50 proc. zależy od nas samych. Od naszego stylu życia, diety, aktywności fizycznej i stresu.



komórek macierzystych, czynników wzrostu, nanopowłok fosforanowych. Przewidujemy, że implanty wykonane rozwijaną przez nas technologią będą o 40–60 proc. tańsze. Implanty muszą być tańsze, bo tylko dzięki temu będzie na nie stać znaczną część społeczeństwa, a w efekcie przyniesie to osobom starszym wydatną poprawę jakości życia. Warunkiem jest jednak od początku współpraca z przemysłem i w przypadku Zespołu Bioma-

mentacji diety. Dobrze skonstruowana dieta nie wymaga suplementacji. Witaminy czy sole mineralne powinny być przyjmowane tylko przy stwierdzonych niedoborach i przepisane przez lekarza. W przypadku nadmiernej suplementacji grozi nam hiperalimentacja, czyli przedawkowanie, co zagraża wątrobie i nerkom. Nie wierzę również w produkty oznaczane przedrostkiem bio- oraz w tzw. żywność ekologiczną. Biojogurt z dodatkiem

Kończąc dodam, że łączy nas, moją żonę i mnie, jeszcze jedno: udział we wspólnym wniosku niemal stu instytucji o ustanowienie na Pomorzu Gdańskim Inteligentnej Specjalizacji „Long Healthy Life”. To ciekawa idea, w której naukowcy, nauczyciele i przemysłowcy Pomorza udowadniają, że naszą specjalnością krajową i europejską już dziś jest umiejętność dbania i o prawidłowe postawy społeczne, i o aktywność fizyczną, i o diagnostykę, i o terapię, a więc o nasze zdrowie i życie. Mamy więc oboje co robić, także wspólnie.

Prof. dr hab. inż. Ewa Babicz-Zielińska jest absolwentką Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, stopień doktora uzyskała w Instytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni, zaś habilitację w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Tytuł naukowy profesora otrzymała na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Zajmuje się problematyką żywienia w różnych warunkach środowiskowych, postawami i zachowaniami konsumentów w stosunku do zdrowia i zdrowej diety. W katedrze, którą kieruje, przez kilka lat prowadziła studia podyplomowe z zakresu żywienia i dietetyki. Pracowała na Wydziale Nauk o Zdrowiu Akademii Medycznej w Gdańsku, prowadząc zajęcia z zakresu żywienia. Współpracuje z naukowcami różnych uczelni, m.in. z Wydziału Nauk o Żywności i Konsumpcji SGGW, UWM w Olsztynie czy UM w Poznaniu, realizując wspólne projekty naukowe.

Prof. dr hab. inż. Andrzej Zieliński jest absolwentem Politechniki Gdańskiej, doktorat uzyskał w Instytucie Chemii Fizycznej PAN, zaś habilitację w Wojskowej Akademii Technicznej. Tytuł naukowy profesora uzyskał na Politechnice Gdańskiej. Specjalizuje się w obszarze biomateriałów oraz materiałów dla energetyki

Mówiąc o różnych implantach, warto dodać, że trwałość tytanowo-ceramicznych implantów stawów biodrowych szacuje się na nie więcej niż piętnaście lat, zaś 25 proc. stentów nie wytrzymuje dwóch lat.

teriałów mieliśmy szczęście trafić na takich wspaniałych partnerów z Gdańska: European Dental Implant Institute Vivadental oraz firmę Usługi Protetyczne Jerzy Andrykowski. Puentując, mówię wielokrotnie kandydatom do tytułu inżyniera: nie rozpoczynaj projektu dyplomowego, jeżeli nie widzisz możliwości jego wdrożenia. Bez woli i udziału przemysłu nasze badania, ale i dydaktyka byłyby niewiele warte.

Droga do implantu stomatologicznego prowadzi przez próchnicę...

Prof. Ewa Babicz-Zielińska: Istotnie, powszechność występowania próchnicy już u dzieci ma wpływ na późniejsze kłopoty z uzębieniem. A próchnica to wynik niewłaściwego odżywiania. Jedną z pisanych u nas prac magisterskich dotyczyła żywienia dzieci w warszawskich przedszkolach. Okazało się, że tylko 10 proc. intendentek w badanych przedszkolach było odpowiednio przygotowanych do żywienia dzieci.

Prof. Andrzej Zieliński: Masowość próchnicy w naszym kraju (95 proc. populacji) związana jest też z niskim poziomem higieny jamy ustnej. Jedną tubką pasty do zębów zużywa na rocznie przez statystycznego Polaka...

Prof. Ewa Babicz-Zielińska: Dodam jeszcze, że w Polsce brakuje systemu kształcenia dzieci w zakresie odżywiania. W Danii dzieci mają dyżury w stołówkach, a pomagając, uczą się tam, co należy jeść, jak przygotowywać posiłki. U nas do odżywiania nie przywiązujemy należytej wagi. Staramy się kupować tanie produkty w hipermarketach typu Biedronka, niezależnie od materialnego statusu, a gdy obniża się nam standard życia, zaczynamy oszczędzać – niestety, w pierwszej kolejności na jedzeniu. Przeciwna jestem także suple-

świeżych truskawek ważny pół roku musi zawierać konserwanty. A certyfikat żywności ekologicznej łatwo zdobyć. I często żywność ta ma niewiele wspólnego z ekologią.

Prof. Andrzej Zieliński: Nie da się w żaden sposób ukryć, że rosnące zapotrzebowanie na implanty stomatologiczne wynika z zaniedbań w sferze higieny jamy ustnej i właśnie złego odżywiania dzieci, młodzieży i dorosłych. Implanty nie są jednak lekarstwem na wszystko. Jeśli będziemy prowadzić zdrowy tryb życia, przestrzegać właściwej diety, nie będziemy potrzebować implantów. Implanty nie są panaceum na wszystko. Są drogie, operacja jest zawsze obciążona ryzykiem, a ich funkcjonowanie nie rozciąga się w nieskończoność. Mówiąc o różnych implantach, warto dodać, że trwałość tytanowo-ceramicznych implantów stawów biodrowych szacuje się na

Nie wierzę w produkty oznaczane przedrostkiem bio- oraz w tzw. żywność ekologiczną. Biojogurt z dodatkiem świeżych truskawek ważny pół roku musi zawierać konserwanty.

nie więcej niż piętnaście lat, zaś 25 proc. stentów nie wytrzymuje dwóch lat. Musimy zatem sami dbać o siebie od najmłodszych lat. Tymczasem żyjemy za szybko, nie bierzemy pod uwagę, że zdrowie może nas zawieść – jakże często z naszej winy. Implanty są wspaniałą pomocą technologiczną, poprawiają komfort życia, a niejednokrotnie nawet je ratują – ale o wiele lepiej żyć tak, aby uniknąć ich posiadania.

konwencjonalnej i nuklearnej (od pozyskania do zastosowania). Obecnie pracuje nad nowymi bioaktywnymi implantami stawu biodrowego oraz implantami stomatologicznymi, ale także nad nowymi stopami cyrkonu dla elektrowni nuklearnych i ceramikami na instalacje do zgazowania węgla. Jest członkiem Rady Zarządzającej Węzła Innowacyjnych Technologii, dyrektorem Centrum Zaawansowanych Materiałów.

Będą debatować o zdrowiu

Europejski Kongres Medyczny, który odbędzie się 25–27 czerwca w Gdańsku w Amber Expo, to pierwszy cykl debat poświęconych problematyce służby zdrowia. Rolą Kongresu jest stworzenie platformy dialogu dla Polski i Europy, umożliwiającej wymianę doświadczeń, koncepcji, dyskusję o problemach i wyzwaniach oraz formułowanie nowych, lepszych rozwiązań dla sektora medycznego.



Pierwsza edycja Europejskiego Kongresu Medycznego poruszać będzie szeroką problematykę restrukturyzacji polskich jednostek służby zdrowia, politykę lekową państwa, nowe modele finansowania, nowoczesne rozwiązania IT w służbie zdrowia oraz fundusze unijne w nowej perspektywie budżetowej.

Idea

Europejski Kongres Medyczny to nowoczesne forum integrujące międzynarodowe środowisko medyczne oraz związane z nim sfery polityczno-gospodarcze w celu stworzenia nowych ram funkcjonowania i zarządzania służbą zdrowia w Polsce. Rolą Kongresu jest stworzenie platformy dialogu dla Polski i Europy, umożliwiającej wymianę doświadczeń, koncepcji, dyskusję o problemach i wyzwaniach oraz formułowanie nowych, lepszych rozwiązań dla sektora medycznego.

Zakres

Tematyka zagadnień poruszanych podczas Europejskiego Kongresu Medycznego odpowiada złożoności procesu zarządzania i działania placówek służby zdrowia. Podczas kongresowych sesji przedyskutowane zostaną takie aspekty jak polityka lekowa państwa, narzędzia zarządzania służbą zdrowia, rola samorządu w kształtowaniu opieki zdrowotnej na poziomie lokalnym czy też nowe technologie w służbie medycznej. Międzynarodowy charakter Kongresu umożliwi odniesienie się do ram europejskich oraz zagranicznych doświadczeń.

Zasięg

Kongres ma na celu zgromadzenie przedstawicieli bardzo różnych środowisk bezpośrednio lub pośrednio odpowiedzialnych za opiekę zdrowotną w Polsce. Obok menedżerów zarządzających publicznymi i prywatnymi placówkami, do udziału w sesjach zaproszeni zostali reprezentanci władzy samorządowej, przedsiębiorcy, naukowcy, politycy oraz towarzystwa medyczne. Tak zróżnicowane grono prelegentów i gości umożliwi przeprowadzenie debat, których efektem będzie znalezienie realnych rozwiązań dla polskiej służby zdrowia.

Gala Evening Pracodawców Pomorza 2015 pod patronatem Magazynu Pomorskiego

Sukcesy cieszą

Gala Evening Pracodawców Pomorza w tym roku odbyła się 16 stycznia w Amber Expo. Organizacja nagrodziła najlepsze firmy w regionie i ich menedżerów, dbających nie tylko o sukces firmy, ale też o pracowników i relacje z otoczeniem. Był to przy okazji najelegantszy a jednocześnie najliczniejszy bankiet karnawałowego sezonu – na ponad sześciuset uczestników – przedstawicieli pomorskich firm, świata polityki, samorządów, nauki, kultury i mediów. Gościem specjalnym uroczystości była Krystyna Janda.



Tomasz Bałcerowski, wiceprezes Pracodawców Pomorza, wręcza kwiaty gościowi Gali – aktorce Krystynie Jandzie.

Fot. Maciej Kosygarz www.kfp.pl, Mieczysław Majewski, Wiesław Malicki

Cel, jaki przyświeca organizacji corocznej Gali Evening, to wyróżnianie i dostrzeganie osiągnięć przedsiębiorców, którzy swoim zaangażowaniem oraz przestrzeganiem zasad postępowania i standardami pracy mogą świecić przykładem” – powiedział, inaugurując galę, Zbigniew Canowiecki, prezes Zarządu Pracodawców Pomorza. „Firma to nie tylko miejsce generowania zysku dla właścicieli. To również miejsce pracy dla Pomorzan oraz podmiot gospodarczy mający ogromne znaczenie dla najbliższego otoczenia. Dlatego najlepszych należy nagradzać i promować, stawiać jako wzór do naśladowania.”

Tradycyjnie już nagrody i wyróżnienia przyznano w trzech kategoriach: tytuł Pomorski

Pracodawca Roku 2014 oraz statuetkę otrzymała jedna z firm w każdej kategorii, w myśl łacińskiej sentencji primus inter pares – pierwszy wśród równych. Niezależnie od tego jury przyznało najbardziej prestiżowy tytuł: Złoty Oxer.

W tym roku nagrodą specjalną Złotego Oxera, przyznawaną za wyjątkowe osiągnięcia Pracodawcy Pomorza, uhonorowano Zbigniewa Ciecholewskiego, założyciela i prezesa firmy Ciecholewski Wentylacje sp. z o.o., zatrudniającej ponad czterysta osób. Laudację wygłosił senator prof. Politechniki Gdańskiej Edmund Wittbrodt. Przypomniał, że pierwszy znaczący sukces firma odniosła, kiedy w Kościerzynie ruszyła (po kilkuletniej przerwie) budowa szpitala. Dyrekcja budowy powierzyła firmie (wtedy mało znaczącemu wiejskiemu przedsiębior-

stwu z Koźmina spod Skarszew) wykonanie całości instalacji wentylacyjnej i klimatyzacyjnej. Dziś to przedsiębiorstwo kieruje 70 proc. produkcji na zagraniczne rynki (do Niemiec, Szwecji, Francji, Wielkiej Brytanii i Szwajcarii). Ich instalacje są zamontowane na jednostkach pływających, takich jak statek Quen Mary II, cztery wielkie wycieczkowce AIDA, jacht rosyjskiego multimilionera Abramowicza, a także na korwecie marynarki polskiej i dziesięciu dla marynarki niemieckiej, dwóch platformach do stawiania na morzu elektrowni wiatrowych. Na Pomorzu spółka zrealizowała kompletne instalacje wentylacyjne np. w Madisonie w Gdańsku, w licznych obiektach Polpharmy i Biotonu, w biurowcu Lotosu oraz w IKEI w Gdańsku. Jej elementy instalacyjne znajdziemy w PGE

Arena i szeregu rozbudowujących się uczelni trójmiejskich. (Wywiad ze Zbigniewem Ciecholewskim czytaj na s. 8.)

W kategorii małe przedsiębiorstwo laureatami zostały firmy: Biuro Kompleksowej Obsługi Firm J&J SC, Edoradca sp. z o.o. SKA, Vivadental sp. z o.o. i Zakład Produkcyjno-Usługowo-Handlowy Temis Tadeusz Skajewski. Statuetka Primus Inter Pares (Pierwszy Wśród Równych) trafiła do rąk Violetty Szycik – prezes firmy Vivadental. (Wywiad z Violettą Szycik czytaj na s. 28.)

W kategorii średnie przedsiębiorstwo laureaci to Klimawent SA, Mostostal Pomorze SA, Secespol sp. z o.o. oraz Zakład Usług Inżynier-



Od prawej: Zbigniew Canowiecki – prezes Pracodawców Pomorza, prof. dr hab. senator RP Edmund Wittbrodt, nagrodzony medalem Ministra Gospodarki i Złotym Oxerem Zbigniew Ciecholewski – właściciel spółki Ciecholewski Wentylacje, Krzysztof Hildebrandt – prezydent Wejherowa, i Kazimierz Plocke – sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



Od prawej: Marek Sokołowski – wiceprezes Grupy Lotos SA, Paweł Nowak – prezes Prime Food, Jacek Kaliszewski – prezes WNS Pomorze, przedstawicielka Grupy GPEC, Paweł Chodiniak – prezes Szpitala Specjalistycznego w Prabutach, minister Kazimierz Plocke, prezes Zbigniew Canowiecki.

skich Eldro-FL sp. z o.o. Ta ostatnia została uhonorowana statuetką.

W kategorii duże przedsiębiorstwo laureatami zostały firmy: Grupa GPEC, Szpital Specjalistyczny w Prabutach sp. z o.o., Prime Food sp. z o.o. oraz WNS Pomorze sp. z o.o. Statuetką nagrodzono przedsiębiorstwo Prime Food sp. z o.o.

Na zakończenie gali wręczono Medale Ministra Gospodarki za Zasługi w Rozwoju Gospodarki Rzeczypospolitej Polskiej. Medale z rąk Grażyny Henclewskiej otrzymali prezes Pracodawców Pomorza Zbigniew Canowiecki i prezes firmy Ciecholewski Wentylacje Zbigniew Ciecholewski.



Od prawej: Paweł Orłowski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, Mirosław Eggert – prezes ELDRÓ-FL, Bolesław Formela – wiceprezes spółki Secespol, Janusz Kaszyński – prezes Klimawent SA, Józef Popławski – prezes Mostostal Pomorze SA, Grażyna Henclewska – wiceminister gospodarki, prezes Zbigniew Canowiecki i Barbara Sergot-Goleđzinowska – prezes Base Group.



Prezes Vivadental Violetta Szycik (po prawej) odbiera statuetkę z rąk Doroty Pyc, podsekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju. Od lewej stoją Tomasz Klokowski – prezes Zarządu Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy, prezes Zbigniew Canowiecki i Jarosław Filipczak – prezes J&J.



Na pierwszym planie Józef Poltrok – konsul honorowy Republiki Litewskiej i właściciel firmy Łączpol, oraz Janusz Lewandowski – europoseł i przewodniczący Rady Gospodarczej przy premierze.

Nagrody Czas Gdyni i Medale Kwiatkowskiego rozdane

10 lutego w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta. Gdynia tego dnia obchodziła osiemdziesiątą dziewiątą rocznicę nadania praw miejskich. Jak co roku podczas gali ogłoszono laureatów nagród Przewodniczącego Rady Miasta – Czas Gdyni – za najlepszą gdyńską inwestycję roku 2014, wręczone zostały także Medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego „Za wybitne zasługi dla Gdyni”.



Od prawej: Zygmunt Żmuda-Trzebiatowski – przewodniczący Rady Miasta Gdyni, Zbigniew Zienowicz – prezes Hydromega, Elżbieta Gurska – działaczka społeczna, Sławomir Kitowski – autor albumów o Gdyni, oraz Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni.

foto: Karol Stanczak

Nagroda za najlepszą inwestycję roku nadawana jest od 1994 roku. Jest wyróżnieniem dla gdyńskich inwestorów, którzy w danym roku najbardziej przyczynili się do rozwoju miasta. Najlepszą inwestycją 2014 roku okazał się biurowiec Łużycka Plus, za który nagrodę otrzymała spółka Łużycka Plus Investment.

Łużycka Plus, zlokalizowana przy ul. Łużyckiej 3C, to niezwykle nowoczesny czterokondygnacyjny budynek. Parter opcjonalnie przeznaczono na usługi medyczne i placówkę typu kiosk, na ostatnim piętrze znajduje się taras z zielenią. Elewacja biurowca stworzona została w systemie fasady kurtynowej, w kształcie optymalizującym doświetlenie pomieszczeń biurowych: od strony północnej i zachodniej w pełni przeszklona, na pozostałych elewacjach nieprzeziernie pasy podokienne zmniejszają dostęp światła, co wpływa na obniżenie

wydatków klimatyzacji. Łużycka Plus to również łącznie sto sześćdziesiąt siedem miejsc postojowych, z czego sto szesnaście znajduje się w dwupoziomowym garażu podziemnym, a pięćdziesiąt jeden wokół budynku. Dla dojeżdżających do pracy rowerami przygotowano osobne przebieganie z prysznicami, a także wydzielone i chronione miejsca dla jednośladów. W budynku znajdują się także dwustronne niezależne zasilanie energetyczne, własna stacja transformatorowa, generator prądowłóczy i centralna bateria oświetlenia awaryjnego, nowoczesne systemy wentylacji wraz z odzyskiem wilgoci i dynamiczną regulacją ilości powietrza nawiewanego na daną część najmu, efektywny system klimatyzacji z free-coolingiem i płynną regulacją mocy, system nawilżania parowego, instalacje sygnalizacji pożaru, alarmowe, system BMS, całodobowa ochrona, system telewizji przemysłowej CCTV, system kontroli dostępu. Biurowiec jest

w pełni przystosowany do użytkowania przez niepełnosprawnych.

Podczas gali przyznano także wyróżnienia Czas Gdyni. W tym roku otrzymali je Invest Mariusz Swendrowski za halę montażowo-magazynowo-biurową przy ul. Chwaszczyńskiej 133 oraz spółki Vistal Gdynia i Vistal Offshore za budynek produkcyjny przy Nabrzeżu Indyjskim.

Nagrodę Czas Gdyni – Architektura, przyznawaną w tym roku po raz trzeci, otrzymała Pracownia Architektoniczna Jerzy Wilanowski za salon samochodowy BMW przy ul. Druskiennickiej 1A.

Medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego, które są wyrazem szczególnego wyróżnienia i uznania za wybitne zasługi dla rozwoju miasta oraz rozślawianie Gdyni w kraju i na świecie, decyzją Rady Miasta Gdyni w tym roku otrzymali:

Elżbieta Gurska – działaczka społeczna



Nagrodę za najlepszą gdyńską inwestycję roku 2014 otrzymała spółka Łużycka Plus Investment za budynek biurowy Łużycka Plus przy ul. Łużyckiej 3C.

zaangażowana w integrację społeczną osób niesłyszących. Od lat przełamuje stereotypy myślenia o niepełnosprawnych. Od 1997 roku jest prezesem Gdyńskiego Stowarzyszenia Osób Niesłyszących, Ich Rodzin i Przyjaciół EFFETHA. Pierwszy w Polsce tłumacz języka migowego zatrudniony w administracji samorządowej. Jej aktywne działania doprowadziły między innymi do utworzenia w Gdyni Centrum Informacji dla Osób Niesłyszących i Niedosłyszących.

Sławomir Kitowski – autor i wydawca albumów o Gdyni. Jest grafikiem, projektantem, fotografikiem, redaktorem, autorem i kuratorem wielu wystaw, scenografem i publicystą. Członek Stowarzyszenia Polskich Artystów Grafików Projektantów. Od lat popularyzuje

wiedzę o historii, architekturze i współczesnej Gdyni w atrakcyjnych edytorsko i bogato ilustrowanych książkach. Założył i prowadzi od 2001 roku wydawnictwo Alter Ego. Jest zaangażowany społecznie w takich organizacjach jak Towarzystwo Przyjaciół Orłowa, Lions Club Gdynia, Towarzystwo Miłośników Gdyni i wielu innych. Laureat licznych nagród krajowych i międzynarodowych.

Zbigniew Zienowicz – prezes firmy Hydromega, laureat wielu nagród przyznawanych za rozwój polskiej gospodarki innowacyjnej. W latach 1982–1990 pracował w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Od 1988 roku jest prezesem zarządu założonej przez siebie firmy Hydromega sp. z o.o. w Gdyni, zajmującej się projektowaniem oraz produkcją układów hy-

drauliki siłowej. Członek Rady Konsultacyjnej przy Dziekanie Wydziału Mechanicznego Politechniki Gdańskiej, członek Rady Naukowej Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni. Hydromega od lat jest w czołówce najbardziej innowacyjnych firm w Polsce, na swoim koncie ma prawie dwadzieścia wzorów użytkowych, ponad pięć tysięcy wdrożonych rozwiązań i ciągłe zamówienia, pozwalające zachować stabilną produkcję seryjną. Zbigniew Zienowicz od lat działa w charytatywnym klubie Rotary Gdynia, który m.in. zbiera fundusze na wyposażenie Ośrodka Rehabilitacyjnego Edukacyjno-Wychowawczego dla dzieci z upośledzeniem umysłowym w Gdyni Grabówku. Jest także jednym z mecenasów Gdyńskiej Szkoły Filmowej.



Wyróżnienia Czas Gdyni otrzymały spółki Vistal Gdynia i Vistal Offshore za budynek produkcyjny przy Nabrzeżu Indyjskim.

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO
Ryszard Ostrowski

ZGŁOSZENIA SZKODY
MOŻNA DOKONAĆ W SIEDZIBIE NASZEJ FIRMY
wszystkie formalności związane z wynikiem szkody
załatwiamy w imieniu klienta

www.anro.info

tel. 58 522-11-11
58 342-90-36
24h 605-696-000

BLACHARSTWO
LAKIERNICTWO
BEZGOTÓWKOWE
naprawy samochodów ubezpieczonych
SAMOCCHODY ZASTĘPCZE
KOSMETYKA SAMOCCHODOWA
ASSISTANCE 24h

Stuletnie tradycje i wysoki standard obsługi klientów

W PKO Banku Polskim dobro procentuje



Rozmowa z Aleksandrem Rusieckim, dyrektorem Regionu Bankowości Detalicznej PKO Banku Polskiego w Gdańsku

PKO Bank Polski to jeden z najstarszych i największych banków w Europie Środkowo-Wschodniej. Zatrudnia dwadzieścia pięć tysięcy pracowników. Liczba oddziałów i agencji przekracza dwa tysiące trzysta, bank ma prawie trzy tysiące trzysta bankomatów. Długo by jeszcze wyliczać!

Rzeczywiście, jesteśmy bankiem numer jeden w Polsce. Mamy największe udziały rynkowe, największą sumę bilansową, najwięcej placówek i pracowników. Z naszych usług korzysta ponad siedem milionów klientów!

Rozmawiamy w siedzibie Regionalnego Oddziału Detalicznego w Gdańsku, jednego z jedenastu w Polsce.

Od dwóch lat region gdański zasięgiem

swojego działania wykracza poza granice województwa pomorskiego. Na zachód sięgamy do Sławna i Darłowa, na wschodzie nasze placówki znajdują się w Elblągu, Braniewie, Morągu i Pasłęku. Dodajmy do tego ławę i Ostródę, a będziemy mieli niemal pełną mapę regionu. Zapraszamy klientów do dziewięćdziesięciu sześciu oddziałów i ponad osiemdziesięciu agencji. Wśród nich są też oddziały przejętego ostatnio NORDEA Bank Polska.

PKO Bank Polski już niedługo będzie obchodził swoje stulecie.

Początki PKO Banku Polskiego sięgają lat międzywojennych. W 1919 roku marszałek Józef Piłsudski powołał Pocztową Kasę Oszczędności. PKO szybko stało się największą instytu-

cją oszczędnościową w kraju, a sama nazwa PKO – symbolem oszczędzania. Przez kolejne dziesięciolecia bank się rozwijał i doskonalił swoją ofertę. Ostatnie pięć lat to czas wielkiego przełomu. Zmiany w sposobie naszego działania zaowocowały między innymi przyznaniem PKO Bankowi Polskiemu nagrody dla Najlepszego Banku Europy Środkowo-Wschodniej, a Zbigniew Jagiełło, prezes Zarządu, otrzymał tytuł Menadżera Roku. Dodam jeszcze, że w opinii absolwentów uczelni ekonomicznych jesteśmy uważani za najbardziej pożądanego pracodawcę wśród banków. Mamy młodą, ale doświadczoną kadrę.

Wśród nowych projektów jest też rewitalizacja SKO.

Odwołujemy się do tradycji dawnych Szkół

nych Kas Oszczędności. Obecnie uczniowie otrzymują karty imienne z możliwością gromadzenia środków i realizowania transakcji w Internecie. Młody człowiek może sprawdzać stan swego konta, weryfikować przyrost odsetek itd. W banku działa Biuro Młodego Klienta; organizowane są konkursy propagujące oszczędzanie, w których najlepsi nagradzani są sprzętem komputerowym, sportowym, premiami pieniężnymi. W programie SKO w regionie gdańskim uczestniczy trzysta czterdzieści szkół i prawie dwanaście tysięcy dzieci. W skali ogólnokrajowej w nowym SKO oszczędzało w 2014 roku ponad sto pięćdziesiąt pięć tysięcy uczniów z pięciu tysięcy szkół.

Jakie inne nowoczesne rozwiązania wprowadził Bank?

Na bazie aplikacji IKO PKO Banku Polskiego

Mając największą bazę klientów w Polsce, widzimy, że dojrzała generacja woli przychodzić do oddziałów, a młodsza – korzystać z usług zdalnie.

wraz z pięcioma bankami zbudowaliśmy polski standard płatności mobilnych BLIK, dzięki któremu możliwość płacenia i wypłacania za pomocą telefonu staje się powszechna. Aplikacja IKO umożliwia naszym klientom nie tylko zarządzanie kontem z poziomu telefonu, w tym zakładanie lokat mobilnych, ale także dokonywanie płatności w ramach systemu BLIK. Jest to wygodna alternatywa dla gotówki i karty płatniczej: wystarczy użyć kodu mobilnego lub czeku z aplikacji, aby zapłacić za zakupy w sklepach stacjonarnych i internetowych oraz wypłacić gotówkę z bankomatu. Polacy chcą korzystać z płatności mobilnych, a te pozostają nadal dla PKO Banku Polskiego jednym z najważniejszych obszarów rozwoju i inwestycji.

Rozwija się bankowość internetowa – czy oznacza to, że tradycyjne oddziały będą znikać?

Mając największą bazę klientów w Polsce, widzimy, że dojrzała generacja woli przychodzić do oddziałów, a młodsza – korzystać z usług zdalnie. Nasze placówki nie świecą pustkami, więc nie ma potrzeby zmniejszania ich liczby. Stale dostosowujemy się do oczekiwań naszych klientów, ale są to zmiany

ewolucyjne, a nie rewolucyjne. Najważniejszy dla nas jest wysoki standard obsługi klientów. W 2009 roku region gdański stanął przed dużymi wyzwaniami w dziedzinie standardów obsługi klientów. W ubiegłym roku był już regionem przodującym pod tym względem. Proszę spojrzeć na wiszące tu na ścianie „Drzewo pomorskie”. Dzieło pracowników naszego regionu, które powstało w czasie wspólnych warsztatów w 2010 roku. Wraz z kadrą menadżerską ustalaliśmy, które obszary naszej pracy wymagają korekty, które mogą być kontynuowane, a które trzeba wyeliminować. Osoby popierające nową strategię banku umieszczały na listku „Drzewa” swoje imiona i nazwiska. Zieleni się do dzisiaj!

Bank utworzył fundację, która może się poszczycić wieloma akcjami charytatywnymi.

Fundacja Banku PKO Banku Polskiego, której prezesem jest Urszula Kontowska, działa pod hasłem „Dobro procentuje”. W regionie gdańskim prężnie z nią współpracujemy, aby dać impuls do podobnych działań w innych regionach. Pracownicy naszego banku, jak wynika z anonimowych badań, chcą być aktywni, chcą brać udział w akcjach charytatywnych.

Dwa lata temu ponad dwustu pracowników regionu wzięło udział w zorganizowanym na Helu marszu charytatywnym pod nazwą „Idę, aby inni mogli jeździć”. Przemierzali wówczas trasę 20 km, co było warunkiem przekazania przez Fundację 20 000 zł na zakup specjalistycznie wyposażonego samochodu do przewo-

przez członków Stowarzyszenia Miłośników Helu sprzątały las po turystach. Na zakończenie uczestnicy tworzyli z zebranych odpadów zabawne stylizacje.

W efekcie naszych pracowitych wędrowek Fundacja przekazała 20 000 zł na specjalistyczną adaptację samochodu dla Mateusza – młodego, utalentowanego panczenisty, któremu wypadek zamknął drogę do kariery sportowej. Mateusz jednak nie tylko się nie załamał, ale walczy o siebie, studiuje, chce zostać prawnikiem. W przyszłości planuje zorganizować warsztaty dla osób znajdujących się w jego obecnej sytuacji.

W tym miejscu warto wspomnieć, że Fundacja PKO Banku Polskiego wspiera prowadzony przez Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym Kierowcom SPiNKa projekt pn. „Mobilność osób niepełnosprawnych”.

Jakie inne akcje charytatywne były w ostatnim czasie organizowane przez region gdański?

Na przykład malowanie bombek choinkowych i ich licytacja. Zebraliśmy wówczas ponad 5000 zł, które przekazaliśmy potrzebującej rodzinie. Wspomnę też o akcji, którą nazwałem „Odwróconym Mikołajem”. Jak wiadomo, wspomaganie biednych datkami czy jałmużną jest tradycją w niemal każdej religii, a przyjmujący jałmużnę robi darczyńcy niejako przysługę. W myśl tej zasady na spotkaniu dyrektorów oddziałów naszego banku zaproponowałem, aby wszyscy złożyli do pudełka pieniężne datki. Przekonywałem dyrektorów, że gdy zasiądą

Ponad dwustu pracowników regionu wzięło udział w zorganizowanym na Helu marszu charytatywnym pod nazwą „Idę, aby inni mogli jeździć”. Przemierzali wówczas trasę 20 km, co było warunkiem przekazania przez Fundację 20 000 zł na zakup specjalistycznie wyposażonego samochodu do przewożenia na rehabilitację ciężko poszkodowanych przez los trojaczków.

nia na rehabilitację ciężko poszkodowanych przez los trojaczków. W marszu wzięli również udział pracownicy spoza regionu gdańskiego, a także nasz prezes.

We wrześniu minionego roku Fundacja PKO Banku Polskiego zorganizowała jeszcze jedną akcję na Półwyspie Helskim. Z pomocą Marka Dykty, sekretarza Urzędu Miasta Hel, spotkaliśmy się w liczbie prawie dwustu osób pod hasłem: „Posprzątać Hel”. Nasi pracownicy w piętnastoosobowych grupach kierowanych

do wigilijnego stołu, będą przeświadczeni, że zrobili coś dobrego dla innych. W ciągu kilku minut zebrano 6000 zł. Pieniądze te zostały przeznaczone za pośrednictwem Fundacji wielodzietnej rodzinie spod Bytowa. Okazuje się, że ludzie chętni są do udzielania pomocy biedniejszemu, trzeba tylko dać impuls, zachęcić do pozytywnego reagowania.

Rozmawiała
Barbara Miruszewska

Wiele zawdzięczam najbliższym, teraz spłacam dług



Rozmowa z Dariuszem Michalczewskim, najlepszym polskim zawodowym bokserem

Kiedy w Pana życiu pojawił się boks? Rękawice bokserskie w domu były zawsze, bo trenował boks mój tata, moi wujkowie i dziadek. W 1980 roku, gdy zmarł mój tata, zacząłem treningi bokserskie. Mój wujek był tre-

rem Stoczniewca Gdańsk. Mama wysłała mnie tam, żeby boks mnie wychował. Przez trzy lata trenowałem też piłkę nożną. Gdy zacząłem zarabiać na boksie pierwsze pieniądze, oddawałem je mamie, dokładałem do domowego budżetu.

Czy ma Pan rodzeństwo?

Młodsza siostrę i brata, który też boksował, ale kontuzja ręki go wyeliminowała.

Bokserska kariera trwała dwadzieścia pięć lat. Czy nie brakuje Panu teraz boksu?

Przez jedenaście lat uprawiałem boks jako amator, przez czternaście byłem zawodowcem. Nie tęsknię za walkami, czuję się szcze-

śliwy i spełniony. Mam trzech synów. Starsi mają dwadzieścia osiem i dwadzieścia cztery lata, a najmłodszy, pięcioletni Darek, mieszka z nami. Moja żona wkrótce urodzi córeczkę.

Wracając jeszcze na chwilę do boksu – jakie cechy musi mieć dobry sportowiec? I kiedy zaczął Pan odnosić sukcesy w walkach?

Pracowitość i zdyscyplinowanie. Nie powinien pokazywać swoich słabości, nawet przed samym sobą. Powinien też być pewny siebie. Liczy się też opanowanie i zero emocji, nie można dać się wyprowadzić z równowagi. Pierwszy mój sukces to mistrzostwo Europy w 1991 roku jako amator, a potem, po ucieczce do Niemiec, mistrzostwo świata w boksie zawodowym.

Zdobył Pan mistrzostwo w kategorii półciężkiej trzech federacji bokserskich: WBO, IBF i WBA, i w sumie dwadzieścia trzy razy obronił tytuł mistrza świata.

Przez dziewięć lat byłem niepokonany na ringu. W 2005 roku zakończyłem karierę. Pod koniec potrzebowałem tych walk, żeby się ustawić biznesowo. Zacząłem inwestować w nieruchomości.

Teraz ma Pan sieć siłowni Tiger Gym...

Na razie czynne są trzy, otwieramy czwartą w Centrum Riviera w Gdyni i piątą na Chelmie. Pomaga mi w tym biznesie mój serdeczny przyjaciel od dzieciństwa Tomasz Wolsztyniak, o ksywie „Volvo”. On to wszystko od początku organizował. Dziesięć lat temu, gdy budowano CH Manhattan, zaproponowano mi założenie tam sauny, bo w Trójmieście nie było wówczas takiego lokalu. Założyliśmy klub fitness – na powierzchni 1000 m² są sauny, jacuzzi, sale zajęć ruchowych, sale do spinningu, solaria, zatrudniamy profesjonalnych instruktorów, którzy dobierają indywidualne programy treningowe.

Kluby cieszą się powodzeniem?

To bardzo wdzięczny biznes, panuje kulturalna atmosfera i porządek. Ćwiczą osoby w każdym wieku, nawet starsze panie i starsi panowie. Ludzie spotykają się tu nie tylko po to, by zdobyć dobrą formę czy odchudzić się. Nawiązują przyjaźnie, robią biznesy. Widocznie wykonywanie ćwiczeń wyzwala endorfiny, hormony szczęścia, więc wszyscy są zadowoleni. Na imprezie z okazji pierwszej rocznicy Tiger Gym poznałem swoją obecną żonę, Basię. Byłem wtedy zaręczony, wziąłem wkrótce trzeci ślub, ale potem szybko się rozwiodłem.

I wziął Pan kolejny ślub...

Tak. Miałem w życiu cztery śluby, ale trzy żony. Z jedną brałem ślub dwukrotnie. A wracając do Tiger Gym, wszystkie siłownie są tak samo wyposażone, zatrudniają łącznie około stu osób, czynne są od 6.30 do 23 od ponie-

działku do piątku i od 8 do 21 w soboty i niedziele.

Skąd wziął się pomysł założenia fundacji „Równe Szanse”?

Odkąd pamiętam, zawsze pomagałem ludziom, aż wreszcie postanowiłem to ukierunkować. Kiedyś mój pierwszy trener, Ryszard Broniś, który pracował w stoczni jako traser i nieźle zarabiał, wspomagał mnie, płacąc za pierwsze walki. Bardzo mi w ten sposób pomógł. Wiele zawdzięczam też najbliższym, którzy zachęcili mnie do uprawiania sportu. Teraz spłacam dług, pomagając młodym ludziom

Obiecałem niedawno ofiarować pewną kwotę na potrzeby oddziału laryngologicznego Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku. Okazuje się jednak, że statut fundacji „Równe Szanse” nie przewiduje darowizn dla instytucji. Będę musiał chyba dać tę sumę z własnej kieszeni.

ze środowisk zagrożonych patologiami i o złej sytuacji materialnej. Wspieramy imprezy sportowe i kulturalne, finansujemy wyjazdy na obozy i kolonie, wspieramy sekcje bokserskie w różnych miastach, przydzielamy stypendia. Obiecałem niedawno ofiarować pewną kwotę na potrzeby oddziału laryngologicznego Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku. Okazuje się jednak, że statut fundacji „Równe Szanse” nie przewiduje darowizn dla instytucji. Będę musiał chyba dać tę sumę z własnej kieszeni.

Fundacja „Równe Szanse” ma pomagać indywidualnym osobom, przede wszystkim sportowcom...

Tak. Sponsorujemy na przykład niepełnosprawnego pływaka, Patryka, który niegdyś stracił nogę w wypadku. Teraz jest w reprezentacji Polski w pływaniu. Jest cały czas pod opieką naszej fundacji. I wielu innych młodych sportowców.

Mają dzięki Waszej pomocy szansę na lepsze życie, na rozwijanie swoich pasji i talentów. Taki jest właśnie cel fundacji, prawda?

Powiem tak: nie jest sztuką dawać pieniądze, gdy się je ma. Sztuką jest jeździć po szkołach, ośrodkach, kryminalach, domach dziecka. To bardzo czasochłonne i męczące.

O czym Pan rozmawia z więźniami?

Opowiadam im o swoim życiu, o tym, jak biegałem na treningi, wytrwale trenowałem, bo chciałem wygrywać, aby lepiej żyć. Nie ukrywam, że liczyłem na kasę. Mówię im też, że każdy ma jakąś pasję i talent, trzeba tylko je rozwijać.

A w szkołach?

Mówię między innymi o tym, jak ważny jest respekt i szacunek dla innych. Rodzice często źle wychowują swoje dzieci, lekceważąc ich złe zachowanie np. wobec nauczycieli. Niestety, dom uczy chamstwa. Wszystko zaczyna się i kończy w domu. Dzieciaki naoglądają się wirtualnego świata w Internecie, a to z prawdziwym życiem nie ma nic wspólnego.

Jest Pan, jak przypuszczam, przeciwnikiem karania dzieci pasem?

Absolutnie! Bijąc dziecko, okazuje się swoją słabość. Nie wychowa się dziecka biciem. Ja raz uderzyłem pasem swojego starszego syna i do dziś tego żałuję. Boli mnie serce, że do tego doszło.

Ma Pan wrażliwą naturę...

Tak, zdarza mi się wzruszać na filmach.

Dał się Pan poznać jako osoba otwarta, tolerancyjna, światła. Brał Pan udział w kampanii na rzecz walki z homofobią, popiera Pan in vitro itd. Czy żona podziela Pana poglądy?

Oczywiście. Ona jest taka jak ja. Też uważa, że nie należy dyskryminować innych. Ważne jest przecież, czy ktoś jest uczciwy, czy nie robi krzywdy innym, a nie to, czy kocha mężczyznę czy kobietę.

A czy Pana najmłodszy syn ma jakieś zainteresowania sportowe?

Darek ma dopiero pięć lat, ale grywa w piłkę, dwa razy w tygodniu w tenisa, chodzi też na pływanie i jeździ na łyżwach. Poza tym lubi malować. Kiedyś był trochę nieśmiały i wstydliwy, ale powoli się zmienia.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Barbara Miruszewska

Wiecha nad „Kogą”

26 lutego br. zawieszono wiechę nad Centrum Administracyjno-Usługowym „Koga” w Gdańsku. Budowa obiektu rozpoczęła się w połowie 2014 roku. Generalnym wykonawcą nowoczesnego biurowca jest Korporacja Budowlana DORACO sp. z o.o.

„Biurowiec »Koga« jest odpowiedzią na sukcesywnie rosnące zapotrzebowanie na powierzchnie biurowe w bliskim sąsiedztwie portu. Tendencja ta dotyczy głównie firm z branży transportu morskiego, co wynika z dynamicznego rozwoju portu i skali inwestycji w tej części miasta. Niewątpliwym atutem jest lokalizacja biurowca. Z jednej strony gwarantuje bliskość nabrzeża portowego, z drugiej (dzięki tunelowi powstającemu pod Martwą Wisłą i Trasie Sucharskiego) zapewnia szybki dostęp do dróg



Inwestycja wymagała nie tylko przygotowania studium i projektu posadowienia w trudnych, zróżnicowanych warunkach gruntowych, ale również rzetelnej analizy różnych metod obliczeniowych nośności. Zaprojektowano wzmocnienia podłoża odrębnie dla parkingów oraz samego biurowca.

Najważniejsze cechy obiektu:

- sześciokondygnacyjny obiekt biurowy
- powierzchnia biurowa do wynajęcia: 7060 m²
- powierzchnia parteru: 1334 m²
- powierzchnia kondygnacji powtarzalnej: 1348 m²
- okablowanie strukturalne wysokiej klasy
- system UPS
- opomiarowane mediod
- doskonały dostęp światła dziennego we wszystkich częściach biur
- udogodnienia dla rowerzystów



Od prawej: Ryszard Świński – wicemarszałek województwa pomorskiego, Alan Aleksandrowicz – prezes Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, oraz Andrzej Bojanowski – wiceprezydent Gdańska.

krajowych, autostrad i lotniska” – mówi Alan Aleksandrowicz, prezes Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego.

W Centrum Administracyjno-Biurowym „Koga”, usytuowanym w sąsiedztwie portu morskiego oraz Pomorskiego Centrum Logistycznego, do dyspozycji najemców zostaną oddane atrakcyjnie zaaranżowane części wspólne, lokale usługowe (w tym kantyna oraz przedszkole) oraz zlokalizowana na zewnątrz budynku powierzchnia rekreacyjna.

Nowoczesna bryła i wnętrze zostały zaprojektowane i wykonane według wymagających kryteriów energooszczędności. Zastosowano innowacyjny system ogrzewania i chłodzenia oparty o pompy ciepła powietrze–powietrze z odzyskiem ciepła. Do podgrzewania ciepłej wody użytkowej wykorzystywane będzie ciepło odpadowe z procesu chłodzenia części biurowej.



Stępka w stoczni Nauta

15 stycznia w stoczni Nauta odbyło się położenie stępki oraz umieszczenie szczęśliwych monet pod sejner rybacki, który stocznia buduje na zamówienie Fitjar Mekaniske Verksted AS. Jest to szósta jednostka rybacka, która powstaje w Zakładzie Nowych Budów Stoczni Nauta. Don Ole trafi do zamawiającego w czerwcu 2015 r.

Wraz z położeniem stępki budowa statku Don Ole przechodzi do kolejnego etapu – przygotowanie wcześniej elementy kadłubowe będą teraz scalane i wyposażane w niezbędne urządzenia. W symbolicznej ceremonii otwierającej budowę uczestniczyli przedstawiciele norweskiej stoczni oraz reprezentanci peruwiańskiego armatora – Jana Martina Gisego zrzeszonego w armatorskiej grupie

będzie mogła poruszać się z prędkością około 16 węzłów. Budowa prowadzona jest pod nadzorem towarzystwa klasyfikacyjnego Det Norske Veritas.

W ostatnim czasie jest to kolejne położenie stępki w stoczni Nauta. Wcześniej szczęśliwe monety położono pod kadłub jednostki naukowo-badawczej, którą w Nauce zamówił Uniwersytet w Goeteborgu. „Portfel zamówień Zakładu Nowych Budów Stoczni Nauta na kolejne miesiące obejmuje budowę jednostek różnego typu – oprócz sejnów floty łow-



czej, stocznia ma zakontraktowane budowy jednostek naukowo-badawczych oraz statku pomocniczego do obsługi farm wiatrowych. W ten sposób Nauta buduje zróżnicowaną ofertę produktową i ma okazję współpracować z klientami reprezentującymi różne gałęzie gospodarki morskiej” – mówi Krzysztof Juchniewicz, prezes Zarządu Stoczni Nauta.

Austral. Zgodnie z kontraktem zawartym we wrześniu 2014 r. Nauta wykona częściowo wyposażony kadłub. Statek będzie miał ponad 60 m długości i ponad 12 m szerokości.

Sejner został zaprojektowany tak, by mógł być napędzany jednym silnikiem o mocy około 3000 kW, połączonym ze śrubą napędową poprzez wał i dwubiegową skrzynię biegów. Siłownia będzie składała się z dwóch generatorów wysokoprężnych, generatora wału i jednego generatora awaryjnego. Jednostka będzie wyposażona w nowoczesne rozwiązania łowcze, dzięki czemu połów będzie odbywał się za pomocą pompy, która przetransportuje ryby do separatora pokładowego, a następnie do dziewięciu zbiorników z wodą. Przy maksymalnym obciążeniu balastowym jednostka



Kolejny rekordowy rok dla gdyńskiego portu

26 stycznia br. w siedzibie Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA odbyła się tradycyjna prasowa konferencja wynikowa. Jest to dobra okazja do przedstawienia mediom wyników działalności spółki za 2014, a także najważniejszych wydarzeń portowych minionego roku.

2014 to kolejny rekordowy rok dla gdyńskiego portu. Osiągnięto najwyższą w dziewięćdziesięcioczworoletniej historii portu wielkość przeładunków (19,41 mln ton). Nadal istotnym czynnikiem warunkującym osiąganie rekordowych rezultatów pozostaje bardzo aktywna działalność inwestycyjna Zarządu Portu, sprzyjająca utrzymaniu silnej pozycji konkurencyjnej Gdyni wśród portów Morza Bałtyckiego.

Według wstępnej wersji sprawozdania finansowego (przed weryfikacją przez biegłego rewidenta) ubiegły rok ZMPG SA zakończył zyskiem netto w wysokości 110,1 mln zł. Wzrost wyniku finansowego w stosunku do roku 2013 o 63 mln zł wiąże się głównie z prywatyzacją Bałtyckiego Terminalu Drobnicowego Gdynia sp. z o.o. (zysk z transakcji wyniósł 45,4 mln zł). Pod względem operacyjnym miniony rok był również bardzo udany. Obroty ładunkowe wzrosły o blisko 10%, osiągając rekordowy w historii gdyńskiego portu poziom 19,4 mln ton. Najważniejsze miejsce w czasie konferencji zajęła, jak zawsze, szeroka prezentacja zamierzeń inwestycyjnych przewidzianych do realizacji w kolejnej perspektywie trzyletniej. Warto odnotować, że w latach 2003–2014 ZMPG SA zainwestował w rozbudowę i modernizację portu około 959 mln zł (w tym ponad 70 proc. w infrastrukturę portową). Z zainwestowanych kwot około 212 mln zł pochodzi z funduszy europejskich (Fundusz Spójności UE, Norweski Mechanizm Finansowy). Wielkość planowanych nakładów inwestycyjnych na lata 2015–2017 to kolejne 610,3 mln zł.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA 2014 ROKU w ZMPG SA

27.01 – podpisanie umowy nabycia od Stoczni Marynarki Wojennej SA części Nabrzeża Gościnnego, niezbędnej dla realizacji inwestycji pn. „Pogłębienie toru podejściowego i akwenów wewnętrznych Portu Gdynia – Faza I Rozbudowa Obrotnicy nr 2”, ujętej w planie inwestycji ZMPG SA

12.05 – podpisanie w siedzibie ZMPG SA przez PKP Polskie Linie Kolejowe SA umowy z WYG International sp. z o.o. na opracowanie studium wykonalności wskazującego optymalny zakres modernizacji stacji kolejowej obsługującej port morski w Gdyni

27.05 – przekazanie do użytkowania nowego magazynu wysokiego składowania przy ulicy Kontenerowej 27 w Gdyni



18.06 – wizyta „Celebrity Eclipse”, najdłuższego w historii statku pasażerskiego (długość 317 m, GT 121 878) cumującego w polskim porcie

26.06 – podpisanie umowy zbycia 100% udziałów spółki BTDG – Bałtyckiego Terminalu Drobnicowego Gdynia sp. z o.o. – na rzecz OT Logistics SA (za kwotę 57,83 mln zł)

10.10 – podpisanie z firmą Strabag sp. z o.o. umowy na realizację robót budowlanych w ramach projektu „Przebudowa nabrzeży w Porcie Gdynia – Etap I Nabrzeże Rumuńskie, Faza I” (na łączną kwotę netto blisko 45 mln zł)

20.10 – uroczyste zakończenie realizacji inwestycji pn. „Infrastruktura dostępu drogowego i kolejowego do wschodniej części Portu Gdynia” – dofinansowanego z UE w ramach Funduszu Spójności w kwocie ponad 72,6 mln zł

mach projektu „Przebudowa nabrzeży w Porcie Gdynia – Etap I Nabrzeże Rumuńskie, Faza I” (na łączną kwotę netto blisko 45 mln zł)

1.12 – wyjątkowy załadunek: pięćsetczterdziestotonowy reaktor chemiczny załadowany z Nabrzeża Polskiego na statek drobnicowy BBC Amber

1.12 – uroczyste oddanie do użytkowania magazynu do składowania zbóż i pasz; obiekt o kubaturze ponad 23 tys. m³ i 7,4 tys. m² powierzchni, wybudowany za kwotę około 19,5 mln zł (koszty urządzeń i technologii poniósł najemca – BTZ sp. z o.o.)

Gdynka i Gdynek w BCT

Bałtycki Terminal Kontenerowy wzbogacił się niedawno o nowe suwnice nabrzeżowe.

Uroczystej inauguracji dokonał prezes Bałtyckiego Terminalu Kontenerowego, Krzysztof Szymborski. Wraz z nim nowe suwnice witali

Dorota Pyć – podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, odpowiedział na za gospodarkę morską, Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni, Janusz Jarosiński – prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk, oraz poseł Tadeusz Aziewicz.

„Musimy trzymać się morza i dbać o polską gospodarkę morską. Polska nie była jeszcze w okresie tak wielkich inwestycji. Mamy dzisiaj okazję uczestniczyć w wydarzeniu, które jest owocem współpracy kilku podmiotów. Spójna polityka państwa, zarządu portu oraz terminalu pozwala na tak szybki rozwój” – powiedział prezydent Gdyni Wojciech Szczurek.

To nie koniec inwestycji w Bałtyckim Terminalu Kontenerowym. Terminal jeszcze w tym roku wzbogaci się o dwa podobne urządzenia. Wszystko to w ramach prowadzonego od 2012 roku programu inwestycyjnego o wartości ponad 200 mln złotych, z których znaczna część pochodzi ze środków Unii Europejskiej. Inwestycje i zakupy sprzętu pozwolą na zwiększenie potencjału przeładunkowego BCT o połowę.

Równocześnie, wspólnie z Zarządem Morskiego Portu Gdynia, prowadzona jest modernizacja terminalu kolejowego BCT, obejmująca m.in. przedłużenie istniejących torów, co pozwoli na równoczesną obsługę do trzech składów całopociągowych. Jest to o tyle ważne, że od kilku lat zaobserwować można rosnący udział przeładunków kolejowych w ogólnej liczbie operacji prowadzonych w BCT – utrzymuje się on na poziomie ponad 35 proc., niezwykle przekraczając 40 proc.

„Wydaliśmy już prawie 200 mln zł, by budować zdolności przeładunkowe Gdyni, tak by w najbliższym czasie BCT mogło obsługiwać statki oceaniczne. To ogromne przedsięwzięcie” – powiedział prezes BCT Krzysztof Szymborski.

W trakcie uroczystości inauguracji pracy suwnic suwnicom nadane zostały imiona Gdynka i Gdynek.



Od prawej: Wojciech Szczurek – prezydent Gdyni, Dorota Pyć – podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, Tadeusz Aziewicz – poseł na Sejm, Janusz Jarosiński – prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia, i Krzysztof Szymborski – prezes Bałtyckiego Terminalu Kontenerowego.



Dorota Pyć – podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju.



Jak zamieszkać, to tylko w... Gdyni

Gdynia znalazła się w czołówce miast przyszłości 2015/2016 rankingu „fDi Magazine”. Gdańsk doceniono za strategię przyciągania inwestycji i dobrą dostępność pod kątem infrastruktury.

Kryteria prestiżowego rankingu to dostępność i przyjazność dla biznesu, potencjał gospodarczy, kapitał ludzki i poziom życia. Jak pisze „Puls Biznesu”, eksperci wzięli pod uwagę kilkadziesiąt czynników w pięćdziesięciu lokalizacjach. W rankingu zestawiono tylko polskie miasta.

W ostatecznym zestawieniu wśród dużych miast bezkonkurencyjnym miastem przyszłości okazała się Warszawa, dalej Kraków, Poznań, Wrocław i Łódź. Za najlepszą wśród średnich miast (100–200 tys.) uznano Gdynię. Trzeba jednak dodać, że kwalifikując Gdynię jako średnie miasto, autorzy raportu popełnili błąd, bo miasto liczy blisko 248 tys. mieszkańców. Za Gdynią plasują się Gliwice, Bielsko-Biała, Legnica i Rzeszów.

„Cieszymy się z dobrego wyniku, ale zaskoczeni nie jesteśmy” – mówi Michał Guć, wiceprezydent Gdyni. „Nasze działania i polityka miasta zmierzają właśnie w tym kierunku. Od lat jesteśmy też w czołówce miast atrakcyjnych dla inwestorów. Myślę, że duże znaczenie ma tu szeroko rozumiana jakość życia w mieście. Stawiamy na zrównoważo-



ny rozwój miasta i na to, by oferta społeczna była dostępna dla różnych grup mieszkańców. Gdynia jest postrzegana jako miasto atrakcyjne i przyjazne – ludzie chcą tu miesz-

kać. A to wpływa także na przyciąganie inwestorów.”

Gdynia znalazła się także na pierwszym miejscu w kategorii potencjał gospodarczy wśród średnich miast. Tuż za nią: Legnica, Bielsko-Biała i Opole. W kategorii dużych miast zwyciężyły Warszawa, Poznań, Wrocław, Kraków. W kolejnej kategorii – kapitał ludzki i poziom życia – wśród średnich miast Gdynia jest trzecia, tuż po Rzeszowie i Tarnowie. Najlepsze duże miasta to z kolei Warszawa, Kraków, Wrocław i Lublin.

Gdynia znalazła się także na drugim miejscu wśród najlepszych średnich miast przyjaznych biznesowi. Lepiej oceniono jedynie Gliwice. Z dużych miast w tej kategorii bezkonkurencyjna jest Warszawa, dalej Poznań i Kraków. W kategorii badającej dostępność miast pod kątem infrastruktury telekomunikacyjnej i drogowej wśród najlepszych tuż po Warszawie, Krakowie, Katowicach i Wrocławiu znalazł się Gdańsk. Najlepsze średnie miasta w tej kategorii to Chorzów, Sosnowiec, Gdynia, Dąbrowa Górnicza i Tychy. Gdańsk został wyróżniony także za strategię przyciągania inwestycji. Lepšie były Łódź, Katowice i Wrocław.

Darboven Idee Grant 2014 rozstrzygnięty



Od lewej stoją: Olga Krzyżanowska (juror), Anna Czerwonec (laureatka), Martyna Franczuk (laureatka), Katarzyna Nazarewicz (laureatka), Ewa Plucińska (przewodnicząca Jury), Joanna Ortyl (zwyciężczyni konkursu), dr Irena Eris (juror), Kinga Wojczek (laureatka), Katarzyna Wybrańska (laureatka).

W grudniowym numerze „Magazynu Pomorskiego” poniższe zdjęcie zostało niewłaściwie podpisane za co bardzo przepraszamy

Grand Prix dla Pętli Żuławskiej!

Kilkaset kilometrów dróg wodnych, pięknych krajobrazów i atrakcji turystycznych – mowa o Pętli Żuławskiej, szlaku rzecznym łączącym Zatokę Gdańską z Zalewem Wiślanym i Elbląskim Węzłem Wodnym. Ten kilkuletni projekt został doceniony w XI edycji konkursu Nagrody Przyjaznego Brzegu i zdobył nagrodę Grand Prix przyznawaną przez ministra sportu i turystyki. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 14 lutego br. na scenie głównej Targów Sportów i Rekreacji „Wiatr i Woda” w Centrum Wystawienniczym w Warszawie.

Liderem w projekcie pn. „Pętla Żuławska” jest województwo pomorskie, natomiast partnerami są województwo warmińsko-mazurskie, gmina Braniewo, gmina miasto Braniewo, gmina Cedry Wielkie, gmina miasto Elbląg, gmina miasto Gdańsk, gmina miasto Krynica Morska, miasto Malbork, gmina Nowy Dwór Gdański, gmina Stegna, powiat sztumski, gmina miejska Tczew, gmina Tolkmicko, gmina Sztutowo i Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

Pętla Żuławska to atrakcyjna droga wodna na trasie Pomorskiego Szlaku Żeglarskiego o łącznej długości 303 km, łącząca ze sobą szlaki wodne Wisły, Martwej Wisły, Szkarpawy, Wisły Królewskiej, Nogatu, Wisły Śmiałej, Wielkiej Świętej – Tugi, Motławy, Kanału Jagiellońskiego, rzeki Elbląg i Pasłęki, a także wody Zalewu Wiślanego.

„W ramach przedsięwzięcia zrealizowane zostały inwestycje takie jak: budowa czterech portów żeglarskich, siedmiu przystani, dwóch pomostów cumowniczych i dwóch mostów zwodzonych” – mówi Ryszard Świński, członek Zarządu Województwa Pomorskiego. „Całkowita wartość projektu wyniosła ponad 87 mln zł, w tym środki pochodzące z Unii Europejskiej to około 49 mln zł”

Konkurs o Nagrodę Przyjaznego Brzegu organizowany jest przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przy współudziale Polskiego Związku Żeglarskiego i innych partnerów, pod honorowym patronatem ministra sportu i turystyki. Wydarzenie objęli patronatem także minister infrastruktury i rozwoju, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej i prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. Celem konkursu jest promocja atrakcji turystycznych i wodniackich w kraju, promowanie tej dziedziny i wartości polskich wód w świadomości mieszkańców. Kapituła przyznaje nagrodę główną Grand Prix oraz nagrody specjalne za inicjatywy związane z ochroną środowiska i działaniami na rzecz udziału osób niepełnosprawnych w turystyce wodnej.

Małgorzata Pisarewicz



SailBook CUP pod patronatem medialnym „Magazynu Pomorskiego” Najdłuższe regaty na Bałtyku

18 lipca w samo południe rozpoczną się najdłuższe regaty na Bałtyku – SailBook Cup 2015. W tym roku ponad trzydzieści jachtów wyruszy w trasę z Sopotu dookoła szwedzkiej wyspy Gotlandii, by zмагаć się z wiatrem, wodą, przeciwnikiem oraz swoimi słabościami.

Już po raz piąty organizatorzy zamierzają przybliżyć żeglarzom oraz wszystkim sympatykom morskiej przygody ideę długodystansowych wyścigów po wodach Bałtyku. Regaty SailBook Cup 2015 odbędą się w dniach 18–26 lipca 2015 r. na trasie Sopot–Visby–Sopot, z okążeniem wyspy Gotska Sandön prawą burtą. Rywalizacja odbywać się będzie w trzech klasach: ORC, KWR oraz Open. Regaty SailBook Cup zaliczane są do klasyfikacji Pucharu Bałtyku Południowego jako regaty morskie, które są premiowane dodatkowymi punktami. Śledzenie postępów jachtów będzie możliwe dzięki najnowszej technologii

światowego lidera trackingu YelowBrick.

Regaty SailBook Cup 2015 nawiązują do tych sprzed osiemdziesięciu lat, zarówno w charakterze, jak i długości. Latem 1934 roku z Gdyni do Visby na Gotlandii wyruszyło sześć jachtów. Były to pierwsze w historii polskiego żeglarstwa regaty na tak długiej trasie. Wzięli w nich udział najlepsi polscy żeglarze, w tym gen. Zaruski na s/y Temida I. „Dziwne to były regaty. Bez nagród, pompy, reprezentacji, prezesowskich mów, publiczności. Ot, skromna uroczystość domowa, żeglarzy, którzy nie po puchary i żetony, a dla własnej satysfakcji ruszają na bezkrwawe boje” – napisał w swojej relacji z wyścigu dziennikarz „Sportu Wodnego”.

Organizatorem imprezy jest SailBook.pl – największy portal na Pomorzu, skupiony na rozprzestrzenianiu wieści marynistycznych wśród pasjonatów sportów wodnych. Impreza odbędzie się pod patronatem medialnym „Magazynu Pomorskiego”.

Szczegółowe informacje dostępne są na SailBook CUP (www.sailbookcup.pl), SailBook.pl (www.sailbook.pl) i FB Regaty SailBook Cup 2015.

Zgłoszenia do regat można dokonać na stronie internetowej www.sailbookcup.pl oraz e-mailem: regaty@sailbook.pl. Do regat nie ma wpisowego. Termin zgłoszeń upływa 15 czerwca.

Czekoladowy Młyn już działa

Dla wielbicieli słodkości, a szczególnie czekolady, miła wiadomość. W sobotni wieczór, 7 lutego 2015 odbyło się kameralne otwarcie Czekoladowego Młyna, który już następnego dnia witał w swoich progach pierwszych smakoszy.



Spotkanie uświetniły liczne atrakcje. Oczywiście do najważniejszej należała możliwość degustacji słodkości wykonanych przez Pawła Górnego – cukiernika Czekoladowego Młyna. Goście mogli degustować część ze specjalów, które znalazły się w menu Czekoladowego Młyna. Niemniej, głównym celem właścicieli było rozbudzenie apetytów gości, dlatego gorąca czekolada – diament w koronie Gdańskiej Pijalni Czekolady – dostępna była dopiero następnego dnia, czyli w trakcie codziennej pracy lokalu.

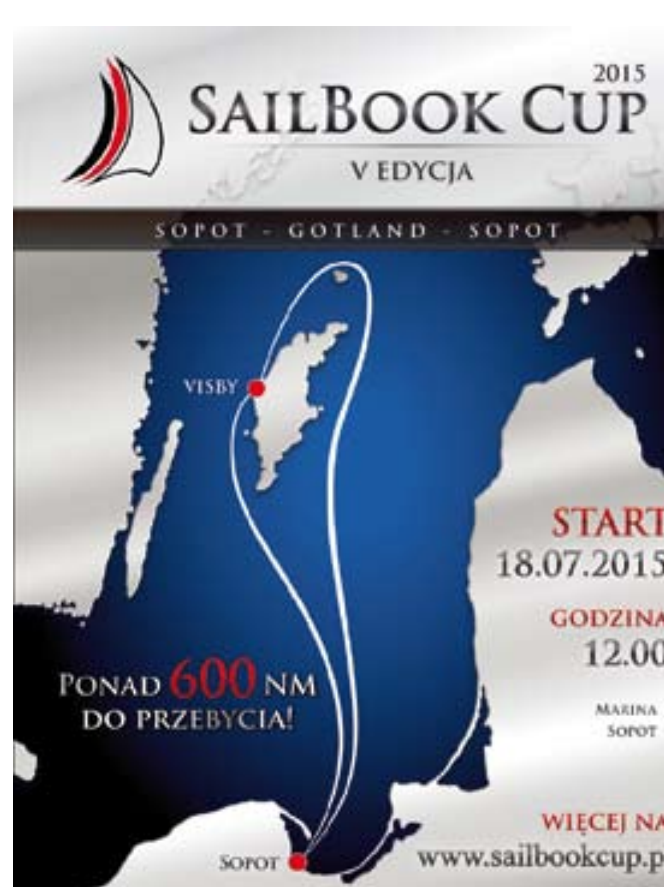
Zanim jednak na dobre rozpoczęła się degustacja, goście mieli okazję wysłuchać interesującej gdańskiej historii czekolady przed-

stawionej przez Aleksandrę Andziulewicz oraz Krzysztofa Kucharskiego reprezentujących Projekt Historyczny Garnizon Gdańsk. Dopełnieniem tego wystąpienia było pojawienie się grupy entuzjastów historii Gdańska, przebranych w starodawne stroje ówczesnych gdańszczan.

Kolejną podróż w przeszłość zapewnił krótki koncert muzyki klawesynowej. Za klawiaturą klawesynu zasiadł Piotr Józef Maksymowicz, absolwent Gdańskiej Akademii Muzycznej. Natomiast deserem – niespodzianką, zamykającym oficjalną część spotkania, był pokaz sztucznych ogni, który – oprawiony głośną i dynamiczną muzyką – zapewnił fantastyczne, kilkuminutowe przedstawienie.



Anna Dolny – właścicielka Czekoladowego Młyna, w towarzystwie Władysława Zawistowskiego – dyrektora Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego, i przedstawicieli Garnizonu Gdańsk z oddziału Muzeum Historycznego Miasta Gdańska.



Rok Matematyki na Pomorzu

Jak pokazać, że matematyka, która jest wokół nas, może być... ciekawa i łatwa? W jaki sposób zachęcić dzieci i młodzież do nauki? 21 stycznia br. marszałkowie Mieczysław Struk i Krzysztof Trawicki wraz z rektorami trzech pomorskich uczelni: prof. Romanem Drozdem z Akademii Pomorskiej w Słupsku, prof. Henrykiem Krawczykiem z Politechniki Gdańskiej i prof. Bernardem Lammekiem z Uniwersytetu Gdańskiego, uroczystie zainaugurowali Rok Matematyki na Pomorzu.

Matematyka od lat jest przedmiotem trosk zarówno uczniów, studentów, przedstawicieli środowisk edukacyjnych czy naukowych, jak i władz państwowych oraz samorządowych. To matematyka, królowa wszystkich nauk, ucząca myślenia i ułatwiająca rozumowanie, stanowiąca fundament edukacji już od najmłodszych lat. Jest obecna w naszym codziennym życiu, a mimo to wciąż postrzegana przez większość uczniów jako przedmiot trudny i niemożliwy do opanowania...



Od prawej: Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego, prof. Tadeusz Sucharski – prorektor ds. Nauki Akademii Pomorskiej w Słupsku, prof. dr hab. Henryk Krawczyk – rektor Politechniki Gdańskiej, prof. dr hab. Bernard Lammek – rektor Uniwersytetu Gdańskiego, Krzysztof Trawicki – wicemarszałek województwa pomorskiego, oraz dyrektor Departamentu Edukacji i Sportu Adam Krawiec.



skiej oraz Akademii Pomorskiej w Słupsku – Sejmik Województwa Pomorskiego ogłosił rok 2015 Rokiem Matematyki na Pomorzu. W ramach tej inicjatywy organizowane będą wydarzenia, które mają za zadanie zwalczyć negatywny stereotyp krążący wokół matematyki.

Podczas inauguracji Roku Matematyki w Bibliotece Głównej UG najmłodsi mogli skorzystać m.in. z ogródka matematycznego pełnego atrakcji oraz gier matematyczno-logicznych, a także pokazów robotów.

Małgorzata Pisarewicz

Samorząd województwa pomorskiego prowadzi politykę popularyzującą matematykę wśród różnych grup społecznych i dąży do tego, aby poprawić obecną sytuację. Strategia Rozwoju Województwa Pomorskiego 2020 wskazuje trzy cele strategiczne: nowoczesną gospodarkę, aktywnych mieszkańców oraz atrakcyjną przestrzeń w regionie. Ich efektywna realizacja wymaga przede wszystkim promocji matematyki oraz poprawy wyników kształcenia matematycznego na Pomorzu. Dlatego z inicjatywy trzech największych uczelni województwa – Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdań-



Fot. Sławomir Lewandowski



CENTRUM OGRODNICZE
"JUSTYNA"
KWIACIARNIA TELEWIZYJNA
www.ogrodyjustyny.pl



80-018 Gdańsk - Lipce, Trakt Św. Wojciecha 291, tel: 602 345 612, e-mail: biuro@ogrodyjustyny.pl



GDANSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy



ul. Świętego Ducha 16 • Gdańsk • tel./fax: 58 305 76 71 • restauracja@gdanska.pl • www.gdanska.pl



JAKOŚĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, WIARYGODNOŚĆ

Prime Food jest jedną z najnowocześnie wyposażonych firm produkujących mięso, mięso plasterkowane i mielone w MAP przy zachowaniu weryfikacji surowca i najwyższych standardów higieny



Działalność Prime Food oparta jest na zasadach etycznych, poczuciu odpowiedzialności za pracownika, klienta, społeczeństwa oraz środowiska

Prime Food sp. z o.o.
ul. Młyńska 43 B, 77-320 Przechlewo
tel. +48 59 8334505, fax +48 59 8334050
office@primefood.com.pl, www.primefood.com.pl